THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - - 50 ct.
One inch once - - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie - - $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej - - $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden
Od cala
Następnie połowę.
Rocznie od cala - - - $1.00
Dla obcych cena podwojona. - $10.00
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 25. Chicago, Illinois, Czwartek 23go Czerwca, 1887 roku. Rok 15.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

Berlin, 17 czerwca. Prasa rosyjska zapewnia, iż narodowa partya rosyjska mniema, że wkrótce odniesie zupełne zwycięztwo w Serbii i Bułgaryi.

„Politische Korespondenz" donosi, że car przez wpływ rzetelnych mężów, którzy mu wykazali niebezpieczeństwo, jakieby powstać mogło przez zerwanie stosunków z Niemcami, zmienił swą politykę a Szuwałow i Giers pozostają przez to w urzędzie.

Petersburg, 17 czerwca. Zbiegowie bułgarscy w Rosyi przesłali nowemu prezydentowi serbskiego ministeryum Risticzowi powinszowania za zwycięztwo, jakie sprawa słowiańska odniosła w Serbii.

Austro-Węgry.

Wiedeń, 16 czerwca. Podczas dzisiejszych wyborów w Węgrzech powstały rozruchy, podczas których wielu ludzi utraciło życie.

Paryż, 17 czerwca. 200 Czechów przybyło tu dzisiaj z Ameryki; przyjęto ich z zapałem; amerykański konsul Jonas nie brał udziału w przyjmowaniu ich.

Peszt, 17 czerwca. Do węgierskiego „landtagu" wybrano dotychczas 90 liberałów, pomiędzy nimi Tiszę, 10 członków umiarkowanej opozycyi i 12 niezależnych.

Zagrzeb, 17 czerwca. W Kroacyi wybrano do węgierskiego „reichstagu" 86 zwolenników rządu i 19 nie sprzyjających rządowi.

Peszt, 17 czerwca. Rząd spodziewa się, że będzie miał silniejszą większość w teraźniejszym „reichstagu", jak w poprzednim. W różnych miejscowościach wydarzyły się pożary, które podobno zostały spowodowane przez wyborców mniejszości.

Peszt, 18 czerwca. Woda poczyna opadać z zalanych okręgów węgierskich. Stratę obliczono na $5,000,000.

— Niezmierne nieszczęście wydarzyło się dzisiaj w pobliżu Pacz, małej miejscowości w węgierskim komitacie Tolna. Prom, na którym 250 przewoziło się przez Dunaj, wywrócił się i prawie wszyscy znaleźli śmierć w wodzie. Wydobyto już przeszło 100 trupów.

Peszt, 19 czerwca. Do węgierkiego Reichstagu wybrano 224 liberałów, 38 członków umiarkowanej opozycyi, 59 niezawisłych, 9 nieprzyjaciół żydów i 15 nienależących do żadnej partyi.

NIEMCY.

Berlin, 16 czerwca. W Elberfeldzie za obrazę Papieża, ksiądz Thuemel został skazany na 9 a drukarz Wieman na dwa miesiące więzienia.

W Wuerzburgu został uwięziony wrocławski akademik, który podobno miał zamiar zabić cesarza.

Polityczny odpoczynek latowy został już naruszony; nowy ruch w krajach bałkańskich wymaga jak najściślejszego dozoru polityczne go

Berlin, 17 czerwca. W Metz został aresztowany notaryusz Rigg za zdradę stanu.

Berlin. 18 czerwca. Pięciu Alzaczyków zostało skazanych do więzienia za zdradę stanu. Należeli do francuzkiej ligi, której celem jest oderwać Alzacyę i Lotaryngię od Niemiec. Koechlin i Clandon dostali po roku, Bleist i Sziffmacher po 1 i pół roku a Frapp został skazany na dwa lata więzienia.

FRANCYA.

Paryż, 16 czerwca. De Heredia, minister dla praw publicznych oświadczył dzisiaj, że wniosek posła Delattre, aby wybudować kanał pomiędzy morzem śródziemnem i oceanem atlantyckim jest cokolwiek przerychlonym Kanał kosztowałby 300,000,000 franków, a dochód z niego nie pokryłby nawet procent kapitału nań wyłożonego. Rząd z resztą przy obecnem położeniu finansowem nie mógłby przeznaczyć potrzebną kwotę na kanał, ani też na utworzenie portu dla większych statków w Paryżu. Prywatne osoby mogłyby się zająć podobnemi przedsiębiorstwami, choć i wtenczas pomoc rządu byłaby potrzebną.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 16 czerwca. Nowe stowarzyszenie katolików angielskich pod przewodnictwem hrabiego Ripon postanowiło przesłać powinszowania Ojcu św. i królowej Wiktoryi z powodu ich 50 letniego jubileuszu.

Londyn, 16 czerwca. Królowa Wiktorya jest bardzo przestraszoną przez wiadomość, iż odkryto spisek dynamitowy przeciw jej życiu, który miał zostać wykonanym podczas jej jubileuszu. Ministeryum spraw krajowych jest niezadowolonem, iż policya jawnie oświadczyła, że wie o istnieniu spisku, policya zaś tłomaczy się, że to zrobiła, aby odstraszyć spiskowców od wypełnienia ich zamiaru; nie aresztowano nikogo, lecz Casey i jego zwolennicy stoją pod dozorem policyi.

Glasgow, 16 czerwca. Tutaj obchodzono uroczyście jubileusz królowej. W katedrze odbyło się solenne nabożeństwo; 6000 ubogim dano obiad. Paradę odbyło 10,000 żołnierzy. Bale, uczty, mowy i t. d. były na porządku dziennym na wieczór.

RUMUNIA.

Konstantynopol, 16 czerwca. W Botuszanach, miejscowości rumuńskiej, liczącej 40,000 mieszkańców, spaliło się 800 domów a 7 osób utraciło życie.

BUŁGARYA.

Berlin, 16 czerwca. Czasopismu „Post" donoszą z Wiednia, że książę Aleksander Battenberg, oświadczył w liście do Stoiłowa, członka rejencyi bułgarskiej, że pomimo iż uznaje honor, którego doznał przez wierność Bułgarów uznających dawniejsze jego urzędowanie, musi jednakowoż oświadczyć, że nie przyjmuje nominacyi powtórnej na tron bułgarski. Prosi dla tego rejencyę bułgarską, ażeby nie wspominali jego nazwiska w jakichkolwiek kombinacyach.

Berlin, 17 czerwca. „Kolońskiej Gazecie" podobają się wiadomości z Bułgaryi, które opiewają, że Turcya zamianowała kandydatem na tron bułgarski Aleko Baszę (księcia Aleksandra Vogorides).

SERBIA.

Białogród, 17 czerwca. Dość znaczna liczba Albańczyków napadła w tych dniach serbską wieś Dobinowacz, obrabowała ją i zamordowała kilkunastu mieszkańców.

Z Paryża.

W omdlałym wieku nerwowych pożarów
Teatr i płomień dają sobie dłonie;
Wśród dźwięków muzy i ulicznych gwarów
Straszny stos ludzi jak pochodnia płonie
Z tchnieniem rozkoszy i z lubieżnym tonem
Łączy się bólu okropne westchnienie;
W blaskach śmierć kroczy, śmiechy kończy zgonem,
Śle młodość, piękność na całopalenie
Na puchu szczęścia, pośród ziemskich czasów,
Gdzie w lukullowych zbytkach ludność tonie —
W omdlałym wieku nerwowych pożarów
Sztuka i ogień dają sobie dłonie.

Z legislatury Stanu Michigan.

Lansing, Mich., 17 czerwca. Senat przyjął wczoraj wniosek do prawa nakładający wysoki „license" na saloony Stanu Michigan z poprawką wniosku, który został przyjęty przez izbę niższą i wprawdzie: właściciele hurtownych składów likworów będą płacili $500 a składów szczegółowych $300 rocznie.

Belgia.

— Belgijski agitator Defuisseaux, który z Francyi kierował całym obecnym ruchem socyalistycznym w Hanonii, urządzając od czasu do czasu znane wybryki uliczne przed pałacem królewskim w stolicy, nie należy do proletaryatu, ani z urodzenia, ani z zawodu. Majątek jego oceniają na kilka milionów, a swój katechizm socyalistyczny redagował w zbytkownie urządzonym zamku w pobliżu Brukseli, który jest jego własnością. Przebywając przed kilku laty w Paryżu, zajmował w dzielnicy Monceau kosztowne pomieszkanie i żył na wielką stopę. Jest tęgim mówcą i człowiekiem niezmiernie ambitnym; to właśnie było pobudką, że wolał być na czele rewolucyjnego stronnictwa robotniczego pierwszym, aniżeli wśród liberałów trzeciem lub czwartym z rzędu. Pierwszy raz zwrócił ogólną uwagę na siebie przed trzema laty, gdy klerykalna ustawa szkolna poruszyła całą Belgię i wywoływała w stolicy krwawe nieraz bitki klerykałów z liberałami. Wtedy to zaczęła budzić się do życia grupa republikańska, która nietylko przeciw ministerstwu, lecz także przeciw samemu królowi skierowała ostrze swej agitacyi. Na czele tej grupy stanął wówczas H. Defuisseaux, który niezawodnie marzył o prezydenturze belgijskiej republiki. Obecnie usiłuje on widocznie owe życzenia swoje zamienić w rzeczywistość i w tym celu wyzyskuje zręcznie niezadowolenie robotników. Charakterystycznem jest, że dla tych „biednych, haniebnie eksploatowanych przez kapitał, rycerzy pracy" p. Defuisseaux z kolosalnej fortuny swojej nie rzucił ani centyma; natomiast ci robotnicy krwawo zapracowany grosz składają na ołtarzu wspólnym w celach agitacyi, nie wiedząc o tem, że na ich trupach chce rzekomy obrońca ich praw stworzyć dla siebie fotel prezydenta republiki.

Kolonizacya.

Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego wydał w sprawie kolonizacyjnej do niemieckich stowarzyszeń rolniczych okólnik następującej treści:

„Ponieważ w większej części ponabywanych przez komisyę kolonizacyjną gruntów znajdują się jeszcze budynki gospodarskie i inwentarz, może kolonizacya odbywać się bezzwłocznie. Może się praktykować bądź to drogą dzierżawy, bądź kupna. W razie kupna powinien kolonista, któremu, jak się samo przez się rozumie, wolno być tylko niemieckiego pochodzenia (der selbstverstaendlich nur deutsches Abkunft sein darf), równowyżyła wartości budynków i inwentarza lub kosztom potrzebnym na nowe postawienie czy nabycie pierwszych i drugiego. Wśród pewnych okoliczności mogą kupującemu być dane zaliczki na wystawienie budynków gospodarskich. Reszta ceny kupna ma być zapisaną jako hipoteka dla państwa za opłatą 3 prc. W pierwszych trzech latach nie opłaca się procentów. W razie dzierżawy nie ma dzierżawca zyskiwać tak korzystnych warunków. Dzierżawca winien złożyć kaucyę wynoszącą sumę jednorocznej dzierżawy. Dzierżawca powinien nadto rozporządzać gotówką w ilości przynajmniej 10 proc. ceny kupna. Dzierżawcy nie służą lata wolne od opłaty dzierżawy. W razie dobrego gospodarowania i punktualnego opłacania dzierżawy, może zadzierżawiony grunt stać się później własnością dzierżawcy. Czy dzierżawca ma opłacać podatki i ciężary gruntowe, będzie zależało w każdym pojedyńczym przypadku od postanowienia rządowego".

To i owo.

* Stany południowe żądają, aby im wydano chorągwie i sztandary, które zostały zdobyte przez armię północną podczas ostatniej wojny O ile się tyczy Stanu Illinois, to polecono gubernatorowi Oglesby, ażeby zaprotestował przeciwko temu. Zresztą zakazał prezydent Cleveland ministrowi wojny wydawać jakiekolwiek sztandary.

* Słonecznicy uległ 65 letni Martin Kirschner w czwartek ubiegłego tygodnia w Watertown, Wis.

* Stan Kansas obejmuje 80,000 mil kwadratowych. Pięć szóstych tego obszaru są wyborną rolą. Dotychczas uprawia się tylko jedna szósta część tego obszaru.

* „The Wadena Tribune" donosi, że skoczki czyli koniki okazały się tak licznie w około Perham i niszczą wszystko, co napotykają. Farmerzy w północno-zachodniej części Wisconsin uskarżają się na suszę. W Montana wszystkie ziemiopłody stoją wybornie.

W Buffalo czyli raczej na tak nazwanej wyspie (Island) spaliło się w ostatnim tygodniu 1,000,000 stóp drzewa budulcowego, jako i kilka fabryk. Strata wynosi co najmniej $100,000.

* Z byłych wiceprezydentów Stanów Zjednoczonych, żyje jeden tylko jeszcze; jest nim Hamlin z Maine, który w dniu 27 sierpnia rb. będzie liczył lat 78. Był wiceprezydentem od 4 marca 1861 r. aż do 4 marca 1865 — więc podczas pierwszej administracyi Abrahama Lincoln. Z byłych prezydentów żyje też tylko jedyny jeden a jest nim Hayes, który zajmował ten urząd od 4 marca 1877 aż do 9 marca 1881 r. W dniu 4 października będzie liczył lat 65.

* W Letart, w powiecie Mason w Zachodniej Virginii obchodziła w tych dniach niejaka Anna Rausch, *nee* Layre, 100 letnią rocznicę swych urodzin. Niewiasta ta może się poszczycić, że ma w Stanach Zjednoczonych więcej potomków, jak którakolwiek inna kobieta. Będąc 15 lat starą poszła za mąż za Fryderyka Rauscha, któremu porodziła 13 dzieci, z których 8 żyje dotychczas, najstarsza córka liczy lat 78, najmłodszy syn lat 50. Pierwsze dziecko porodziła, gdy liczyła lat 16. Najstarszy jej wnuk liczy lat 62; prawnuków ma ona 62 — w ogóle przeszło 600 potomków.

KONFEDERACI BARSCY
na
SYBIRZE.

POWIEŚĆ

napisała E. z K. P.

(Ciąg dalszy.)

Zadowolnieni strzelcy nabili znów flinty, aby gdy powrócą, nowemi powitać je strzałami, ale wilki, przelęknione ogniem i hukiem strzałów więcej nie wracały. Godzina upłynęła — długi to przeciąg czasu, dla ludzi siedzących niewygodnie wśród gałęzi na mrozie. Łowicki chciał właśnie zejść z drzewa, gdy nagle usłyszał za sobą trzeszczenie gałęzi pod ciężkiemi stopami. Spojrzał za siebie i ujrzał dużego, ciężkiego zwierza, który z trudem przedzierał się przez zarośla, chcąc się dostać na dolinę.

Odważny oficer w mniemaniu że to wilk, wymierzył i wystrzelił do niego. Ale okropność! Czy chybił w pospiechu, czy kula lekko tylko drasnęła zwierza, przez co się bardziej rozdraźnił, bo nie był to wilk, ale ogromny niedźwiedź który przylazł pod drzewo i z zręcznością rodzajowi temu właściwą, począł na nie włazić. Łowicki zawołał o pomoc ale ze strachu upuścił strzelbę i dzidę; pozostał mu tylko lenia. Szybko uchwycił nóż w zęby, wlazł wyżej i usiadł na grubej gałęzi, chcąc się ztąd bronić, dopókąd mu przyjaciele na pomoc nie przyjdą. Niestety, nie pomyślał o tem, że przez to ukrył się przed ich oczyma, i że w ciemności nie mogli celować na zwierza, nie wiedząc gdzie się tenże a gdzie ich przyjaciel znajduje. Ale nie było już czasu do przedsiębrania innego ratunku. Lubo Łowicki doskonale umiał wspinać się po drzewie, jednak zwierz był jeszcze zręczniejszym. Zaledwie myśliwy usiadł na gałęzi, gdy tuż obok niego ukazała się kudłata głowa potworu. Dwa małe jego oczy błyszczały wśród ciemności, jak węgle rozpalone.

— Co się tam dzieje? Odezwał się w tej chwili głos Romanowicza z dołu.

— Ratujcie! niedźwiedź już mi siedzi na karku! wołał Łowicki w strachu śmiertelnym.

— Gdzie? nic nie widać! rozległ się teraz głos Głowińskiego, którego drżenie śmiertelny zdradzało niepokój o przyjaciela.

— Tu, na drzewie!

Teraz padło kilka wystrzałów; z drzewa pryskały drzazgi ale niedźwiedzia nie ugodzono i daremnie oczekiwali stojący na dole, czy się ich towarzysz nie odezwie.

Tymczasem na drzewie straszliwa odbywała się scena. Niedźwiedź był już blizko Łowickiego, że temu nie pozostawało nic, jak usiąść na gałęzi, jak na koniu, chwycić się jedną ręką drzewa, a w drugiej trzymając nóż oczekiwać wroga. Ten czepiał się silnemi łapami i miał tę korzyść, że jego gałęź była mocniejsza. Wtem niedźwiedź rozpoczął napaść, by uderzyć go łapą. Łowicki ugodził go nożem lecz stracił przytem równowagę i byłby spadł z drzewa, gdyby go się nie był uchwycił oburącz. W mgnieniu oka niedźwiedź rozdarł mu łapą całą twarz i głowę. Wprawdzie usiłował jeszcze mężny wygnaniec żgnąć go nożem, ale wkrótce stracił przytomność. Wtem straszliwy zwierz schwycił jego lewą rękę i rozgryzł mu ją aż do ramienia. Teraz konfederat stracił do reszty przytomność, spadał z gałęzi na gałęź, przeszło 60 stóp wysokości, aż nakoniec upadł na śnieg opodal drzewa. Stojący na dole towarzysze nie słyszeli nic prócz mruczenia niedźwiedzia i cichego jęku Łowickiego, gdy ten nagle spadł nieżywy pomiędzy nich. Głowiński pochwycił go i uniósł w zarośla. Drudzy pozostali, aby pomścić na niedźwiedziu śmierć przyjaciela. Tymczasem tenże widząc, że mu łup uszedł, i że nań czatuje na dole kilku uzbrojonych ludzi ukrył się pomiędzy gęste gałęzie i zdawał się namyślać co mu czynić wypada. Pomimo, że wszyscy trzej stojący na dole wygnańcy doskonale strzelać umieli, jednakże w ciemności nie mogli dojrzeć niedźwiedzia.

W tym kłopocie naradzali się po cichu, co mają począć, gdy nagle rozległ się okrzyk radości Głowińskiego, bo Łowicki odzyskał zmysły.

— Gdzie niedźwiedź? było jego pierwsze pytanie.

— Siedzi na drzewie i skrył się tak pomiędzy gałęzie, że go nie możemy dostrzedz, odpowiedział Romanowicz.

— Zetnijcie drzewo, to spadnie sam przez się, rzekł słabym głosem oficer, ale bądźcie ostrożni, żeby się więcej nieszczęścia nie stało.

Strogoński uderzył kilka razy silnie siekierą w drzewo, a Romanowicz i Rylski uskoczyli na bok. Podczas tego na drzewie zaczęło coś brzeszczeć i szumieć i zwierz zlazł szybko obejmując pień przedniemi łapami. Strogoński umknął się na bok, a Romanowicz i Rylski wystrzelili równocześnie do zwierza. Ale i te strzały nie ugodziły go śmiertelnie, lecz rozdraźniły tem bardziej. Szybko uchwycili za dzidy, którą to bronią żołnierz Rylski najlepiej władać umiał. Ten ugodził zwierza pomiędzy przednie łopatki tak silnie, że upadł jakby piorunem rażony i zdechł natychmiast. Drogie zwycięztwo! Teraz dopiero pospieszyli wszyscy do Łowickiego, który przewracał się w największych boleściach na ziemi i błagał, jako o największą łaskę, żeby go dobito.

Sprowadzono sanki, położono na nie zwierza, a na nim umieszczono rannego, tak że ciepłe i miękkie cielsko niedźwiedzia służyło choremu za miękkie posłanie. Potem pozbierano broń i spiesznie wracano do domu. Już tylko byli o kilka set kroków od chaty, kiedy ich napadła gromada wilków. Uderzono na nich dzidami, bo strzelby nie były nabite. Wśród krwawej walki Głowińskiemu udało się nabić flintę. Prędko wymierzył w najgęstszą kupę wilków. Skoro usłyszały strzał, rozbiegli się wszystkie do lasu, zostawując na placu kilku zabitych towarzyszy.

Nakoniec przybyli do chaty i zastali wszystko jak byli zostawili. Położyli na wygodne posłanie ze skór jęczącego Łowickiego i rozpalili ogień na kominie, i potem opatrzył Strogoński straszliwe jego rany.

Ale szereg nieszczęść ścigający w ten dzień naszych wygnańców jeszcze się nie miał skończyć. Jakimś dziwnym przypadkiem wypadło z komina kilka głowni na izbę, i w jednej chwili zapalił się suchy mech posłania, na którym leżał Łowicki. Wszystko w około stanęło w płomieniach. W pobliżu izby było schowanie z prochem i szrótem, gdyby ogień był go dosięgnął, wszyscy wygnańcy byliby od razu zginęli.

Wylano wszystką wodę znajdującą się w chacie i ledwo zdołano pożar ugasić. Dach już się był zapalił, a gorąco i dym dławiły śmiertelnie mieszkańców. Strogoński który był pobiegł po więcej wody do rzeki, przybył właśnie w czas by uchronić resztę chaty od zniszczenia. Cóżby się było stało z biednymi wygnańcami, gdyby ogień był im zniszczył trochę mienia? z takim mozołem nabytego.

Po kilkagodzinnej ciężkiej pracy przyprowadzono znów wszystko jako tako do ładu, i ciepłe płomienie ogrzewały znów chatę. Ale biedny Łowicki coraz się miał gorzej. Przestrach, rany, a na domiar nieszczęścia zaziębienie tak go osłabiły, że nie było wcale nadziei ocalenia mu życia. Zaledwie skończył opowiadać swą przygodę z niedźwiedziem, popadł w malignę i już z niej się nie ocknął.

Umarł nad ranem. Wszyscy płakali go serdecznie. Był on jednym z najodważniejszych i najdoświadczeńszych pomiędzy nimi, a bystry jego rozum i ciągle dobry humor rozweselały ich wszystkich. To też tem bardziej czuli tę bolesną stratę.

Czterej pozostali wygnańcy wykopali grób w pobliżu chaty. Co czuli przytem, można sobie wyobrazić! — Wszyscy spozierali na siebie ze zgrozą i przestrachem. Dwa razy dopiero powracał księżyc, a przez ten czas już dwóch stracili towarzyszów. A tu zima trwać jeszcze miała sześć miesięcy! Straszliwy rachunek! Okropny kraj! Na któregoż z nich będzie teraz kolej, myśleli sobie.

O zachodzie słońca spuścili trumnę do grobu, pokryli ją zmarzłemi grupami ziemi, a na wierzchu umieścili prosty krzyż drewniany. Potem pomodlili się pobożnie i wrócili do chaty, gdzie roznieciwszy ogień, siedzieli późno w noc, rozmyślając smutnie nad utratą ulubionego towarzysza.

VIII.

Te smutne przygody posłużyły pod niejednym względem do nauki biednym wygnańcom. Straciwszy dwóch towarzyszów, ci czterej pozostali uważali się jako członkowie jednej rodziny, kochali się wzajemnie, przebaczali sobie urazy i znosili swoje wady z pobłażaniem i cierpliwością. Smutna to prawda, że nieszczęście poprawia ludzi i spaja ich ściślejszemi węzłami przyjaźni. Wola Boga wymaga od wszystkich tego braterskiego stosunku, lecz jakże mała liczba ludzi kieruje się podług tego.

Tak przeszedł Luty i Marzec, a w nich niejedna ciężka przygoda i praca spotkała naszych wygnańców. Pilny Strogoński zrobił dużą łódź, którą można było opatrzeć żaglami

Korespondencye „Gaz. Pol.“

South Chicago, 20 Czerwca.

Szanowny Redaktorze!

Jakkolwiek jestem w Ameryce blizko 14cie lat, nikt mi zarzucić nie może żebym kiedy w jakiejbądź parafii buntował parafian przeciw proboszczom. Jednakowoż w tych dniach odebrał nasz ks. proboszcz list nawet bez podpisu, w którym jakieś indywiduum, mnie oraz Wojciecha Furmana chce poniżać; już mniejsza o nas dwóch ale niechby dało naszemu pasterzowi spokój, bo ten w nikogo nie zawadzi. Nie myślę go tu wychwalać, bo gdybym chciał to nie starczyłaby cała gazeta na to.

Czemu ów anonim nie podaje swego nazwiska? Widać, że to, co powiada, jest kłamstwem i oszustwem, bo ten co rzeczy swej jest pewnym, nie ukrywa swego nazwiska. Twierdzi on, że każdy ksiądz jest niedobrym i tak też ksiądz Radziejewski, były nasz proboszcz, który parafię naszą trzy lata temu opuścił, przeszkadza nieznajomemu obywatelowi. Chyba łotr i niedowiarek może coś podobnego pisać!

Piotr Strzyżewski.

Na ręce komitetu przysłali nam Polacy z North Attleboro, Mass.

Fran. Borewiński,	$ 3.00
Nepomucen Sękowski,	5.00
Ludwik Murawski,	2.00
Alfons Hance,	5 00
Kl. Samarzewski,	5.00
Bz. Ladkowska,	2 00
Józef Dorszewski,	3 00
K. Wojciechowski,	5.00
Antoni Malinowski,	2.00
Stanisław Poleski,	5.00
Adolf Hejkie,	2.00
Jan Sękowski,	5.00
F. W. Gulski,	5.00
Helena Tanner,	1.00
Antonina Kraszewska,	1.00
William Hejkie,	1.00
Bolesława Poleska,	2.00
Stanisław Rogowicz.	2.00
Razem	$ 56.00

Za co Wam Rodacy Panie Bożezapłać.

Z uszanowaniem

Józef Pokraka,

Webster, Mass.

Przyszły cesarz niemiecki.

Czcigodny cesarz Wilhelm czyli William po angielsku i najstarszy jego syn ścigają się, kto pierwszy pójdzie do grobu. Pomimo różnych sprawozdań z Berlina, z których jedne zaprzeczają drugim o stanie następcy tronu, każdy prawie rozumnie, że choroba jego jest niewyleczalną i wkrótce ukończy swą pracę. Sprawozdanie nadwornych lekarzy, że choroba jego nie jest niebezpieczną, nie są wiarogodne. Lekarze ogłaszają takowe sprawozdania, aby zamydlić oczy światu, zwłaszcza ludności niemieckiej. Symptomata następcy tronu podawane przez drut telegraficzny codziennie nie zgadzają się ze sprawozdaniem jego lekarzy. Trzy czy cztery operacye które przedsięwzięto z jego krtanią i ogólny traktament, którego doznaje z rąk lekarzy, widocznie wskazują, że cierpi na raka. Doktorzy mogą mu nadać imię po łacińsku lub grecku, aby wywieść w pole publiczność, lecz trucizna wlana już do jego systemu, zakończy wkrótce swą pracę. Następca tronu niemieckiego i pruskiego jest skazany przez naturę na śmierć, a choćby miał zasiadać na tronie cesarskim, to panowanie jego będzie bardzo krótkiem.

Podług praw natury stary cesarz wkrótce pożegna się z tym światem. Pomimo iż kronikarze na jego dworze podawają obrazy o fizycznej jego żywotności i intelektualnej żywotności dla benefisu publiczności, nie ma wcale wątpienia, że jest bardzo słabym człowiekiem co do ciała i umysłu. Jest w 91szym roku życia swego, a słabości, które przychodzą na człowieka w jego wieku pomnożyły się podczas ostatnich lat. Aureola która świeci nad głową króla lub cesarza nie jest w stanie zatrzymać wpływu długich lat życia. Stary cesarz, pomimo iż jest może jednym z najlepszych zastępców familii Hohenzollern, nie może już dłużej oprzeć się natarciu wspólnego nieprzyjaciela. Częste choroby — słabościami czyli indyspozycyami nazywają je w Berlinie — któremi został nawiedziony w ostatnich miesiącach oznajmiają że nadszedł *początek końca*. Nie ma prawie nadziei, że przeżyje roku bieżącego.

Zaniepokojące słabości cesarza i choroba niewyleczalna następcy tronu zwróciły uwagę publiczności nie tylko niemieckiej lecz europejskiej na najstarszego syna ostatniego. Transatlantyczna prasa rozpisuje się nad jego przymiotami osobistemi, jego towarzystwem, jego zwyczajami, jego duchownemi i moralnemi zaletami. W ogóle uznają, że jest młodym człowiekiem z bardzo ograniczonym umysłem, bez stałego charakteru i moralnego balastu. Kocha się w żołnierce atoli, co jest dziedzictwem po jego dziadach i pradziadach. Prawdą jest, że ojciec jego nie ma ducha wojskowego, jak inni Hohenzolerzy — lecz, jak uczeni ludzie twierdzą, te same oznaki, te same cechy charakteru okazują się w późniejszych pokoleniach. Pokrótce powiedziawszy młody książe jest żołnierzem a jego zajęcie tronu niemieckiego wzmocni militaryzm w Niemczech o tyle, o ile monarcha może kontrolować bieg wypadków. Zresztą przyszły cesarz ma być dość wesołym, lubi wino i niewiasty, grywa także w karty i posiada inne książęce błędy i niecnoty. Zresztą nie ma być bardzo lubiony od przyszłych jego poddanych.

Zapałki.

„The New York Evening Post“ pisze: Kilka miesięcy temu rozporządził minister finansów, że za pudełko, w których są zawarte tak nazwane „bezpieczne zapałki“ (safety matches) trzeba zapłacić cło tak dobrze, jak i za zapałki same. Przedtem, zwłaszcza od czasu, kiedy został zniesiony podatek jedencentowy na każde sto zapałek, cena zapałek zniżała się coraz bardziej. Obliczono że w przecięciu każdy mężczyzna, niewiasta i dziecko potrzebują po ośm zapałek dziennie. W Wielkiej Brytanii spotrzebuje każda osoba po 9, w Belgii po 10 a w pozostałej Europie po 7 zapałek. Dziennie więc potrzebujemy w Stanach Zjednoczonych 500,000,000 zapałek; w roku ubiegłym sprowadzono ich z Europy za $31,000 a w kraju wyrobiono ich za pięć milionów dolarów. Pomimo iż cena tak nazwanych „safety“ zapałek poszła w górę, cena w ogóle jest tak nieznaczną, iż każdy się dziwi, że są tak tanie, zwłaszcza ci, którzy sobie przypominają, że kosztowały dziesięć razy tyle co dzisiaj. Zapałka ze siarką nie jest taką starą, jak kolej żelazna, a na początku teraźniejszego stulecia myślano, że bezpieczny i łatwy sposób dostania ognia był problemem wieku. Pierwsze zapałki tak nazwane „parlor matches“ sprzedawano po $4.75 za sto. Zapałki owe składały się z kawałka drzewa, którego jeden koniec był oblany chloratem potaszu z cukrem; maczając go w kwasie siarczanym zapalał się.

Zapałki te były drogie i niebezpieczne i nigdy nie mogły przeważnie zająć miejsce dawniejszych jeszcze zapałek z siarką, która zapalono za pomocą krzemienia, stali i hubki, który to sposób zatrzymano, aż do czasu, kiedy John Walker, Anglik, wynalazł tak nazwane „lucifer“ zapałki około 1829 roku. Pierwsze zapałki, które się zapalają wskutek zadraśnięcia zostały zrobione w r. 1832. Główka ich składała się z chloratu, potaszu i sulfuretu antymonu, trzeba było je zadrasnąć na papierze posypanem piaskiem. W fosforze poczęto maczać zapałki w rok czy dwa później.

Aż do roku 1862 sprowadzano zapałki z Anglii i Niemiec. Wtenczas poczęto je tutaj fakrykować. Około dziesięć lat temu jedna spółka wykupiła prawie wszystkich innych mniejszych fabrykantów i robi dobry interes przez fabrykowanie tego artykułu. W Ameryce wyrabiają tak nazwane zapałki siarkowe, których się najwięcej używa, ponieważ są bardzo tanie; tak że tak nazwane „parlor“ zapałki, które nie wydają nieprzyjemnego odoru i zapałki bezpieczeństwa (safety). Zapałki zwyczajne są z drzewa sosnowego, czasem także z bukowego, brzozowego, topolowego lub też cedrowego. Łupki maczają się nasamprzód w roztopionej siarce a następnie w fosforze. Japończycy używają zapałek papierowych, które z czasem i tutaj będą używane, skoro się da uczuć brak drzewa. Zapałki wyrabiają się maszyneryą, nawet co się tyczy ich liczenia i wkładania do pudełek. Drzewo łupie się za pomocą noży ukośno krających, a każda łupka pozostaje na pasie, który ją przenosi do przyrządu w którym się znajduje siarka a następnie do fosforu. Obecnie można kupić 18 pudełek zapałek za 10 centów. Każde pudełko zawiera 135 zapałek — a więc za jednego centa dostaje się ich 135.

Tak nazwane „parlor“ zapałki kosztują prawie dwa razy tyle, jak zwyczajne zapałki, ponieważ marnuje się więcej drzewa, bo łupki są zaokrąglone. Nieprzyjemny zapach zwyczajnych zapałek pochodzi od palącej się siarki, która się zapala od fosforu a następnie zapala drzewo, bez siarki fosfor zagasiłby się bez zapalenia się, lub potrzebaby go o wiele więcej. Jeden funt fosforu wystarcza podobno na jeden milion zapałek. Aby pozbyć się nieprzyjemnego zapachu siarki używa się stearyny, parafiny lub kwasu stearycznego. Zapałki takie palą się lepiej od zapałek siarkowych, ponieważ drzewo natychmiast się zapala, podczas gdy w zwyczajnych zapałkach siarka musi się nasamprzód spalić. Fabrykacya jest podobną do fabrykacyi zwyczajnych zapałek. Każda zapałka przechodzi przez dwadzieścia maszyn, nim bywa składaną do pudełka; fabrykacya pudełka jest także dość powikłaną. Maszyneryę poprawiają wciąż, lecz szczegółów nie możemy podać, gdyż fabrykanci zachowują pod tym względem tajemnicę.

Statystyka okazuje, że prawie trzecia część pożarów wynika z nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami. Czy tak nazwana „safety“ zapobiega niebezpieczeństwu ognia, jest kwestyą, o której różne istnieją mniemania. Główną ich zasługą jest, że nie zapalają się gdy człowiek na nie nadepnie. Wynalazek tego ostatniego gatunku datuje się od czasu, kiedy poczęto używać czerwonego amorficznego fosforu w miejsce zwyczajnego, który przyczyniał się do choroby pomiędzy robotnikami wyrabiającymi zapałki. Czerwony fosfor nie szkodzi robotnikowi ani dziecku, któreby go chciało posmakować. Lecz fosfor ten nie da się pomięszać z chloratem potaszu, i dla tego trzeba go nasamprzód pomięszać z piaskiem. Niemiec nazwiskiem Kammerer pierwszy fabrykował takie zapałki i przez niejaki czas myślano, że fabrykacya zwyczajnych zapałek ustanie zupełnie. W Anglii zakazał parlament używania wszystkich innych gatunków zapałek. W Szwajcaryi i Szwecyi nie używają innych. Wielu się nie podoba ta rzecz, że trzeba wraz z zapałkami nosić pudełko ze sobą. Usiłowano w różne sposoby fabrykować zapałki bezpieczne, któreby można zapalić bez pudełka, lecz daremnie. Robiono już takie, na których na jednym końcu znajdował się fosfor, na drugim zaś potasz, lecz i te nie trwały długo, ponieważ było trzeba łamać zapałkę i potem trzeć fosfor o potasz. W Szwecyi i Austryi coraz więcej się ich teraz używa, ponieważ są bardzo tanie. Pomimo 35 procent podatku za zapałki a 100 procent za pudełko są one prawie tak tanie jak zwyczajne siarkowe zapałki. Za „gross“ (12 tuzinów) pudełek płaci się jednego dolara a więc jeden cent za 124 zapałek. Pudełka zawierające po 50 zapałek bezpiecznych, sprzedawają się po 75 centów „gross“. Rozporządzenie ministra finansów, że za pudełko trzeba płacić 100 procent cła, wynika ztąd, że pudełko jest w istocie częścią zapałki; bez niej same zapałki nie mają żadnej wartości. Jedna tylko spółka w Ameryce wyrabia zapałki tego gatunku. Cena zapałek fabrykowanych w Ameryce jest wyższą od ceny zapałek importowanych, lecz natomiast są zapałki amerykańskie o wiele lepszemi od zapałek zagranicznych.

Jedna spółka wyrabia zapałki woskowe, lecz z powodu współzawodnictwa w Francyi i Włoszech nie robi wielkiego interesu. Małe te modne pudełeczka z świeczkami woskowemi, które się sprzedawają po jednym cencie, nie można tutaj za tę cenę wyrabiać a nasi fabrykanci nie mogą zrozumieć, jak one mogą być w starym kraju fabrykowane, wysełane do Stanów Zjednoczonych i sprzedawane za małą tę kwotę. Pewien fabrykant w Austryi potrzebuje około 10 mil woskowych świeczek dziennie i kilka tun fosforu rocznie.

W roku 1880 było w Stanach Zjednoczonych 37 zakładów, w których się wyrabiały zapałki — z kapitałem w wysokości $2,114,850 a które fabrykowały zapałki w wartości $1.668,446 t. j. około 60,000,000 zapałek. Od czasu zniesienia podatku jednocentowego cena zapałek spadła o połowę.

Największe fabryki zapałek znajdują się w Austryi, dwie spółki fabrykując prawie tyle, ile się w Stanach Zjednoczonych wyrabia. We Francyi wyrabia się jeszcze więcej zapałek, i to przez jedyną jedną spółkę, która od r. 1872 płaci rządowi $3,300,000 rocznie za monopol fabrykacyi ich przez lat 20.

Nasi amerykańscy fabrykanci twierdzą, że dobroć zapałek mogłaby być polepszona tak n. p. potrzeba zapałek, któreby nie zostały popsute przez wodę, potrzeba zapałek „bezpiecznych“, któreby można zapalić bez pudła, zapałek, któreby wydawały przyjemną woń a nareszcie zapałek z innego materyału jak z drzewa, któreby atoli były tak tanie jak drewniane. Robiono już zapałki z drzewa sandalowego, lecz te kosztowały za nadto; japońskie zapałki papierowe nie wydawają żadnego zapachu, lecz i te kosztują za nadto. Po kilka kroć usiłowano obyć się bez fosforu, lecz i to nie miało pożądanego skutku; w Niemczech wyrabiano wprawdzie zapałki bez fosforu, które atoli zostały potępione, gdyż były niebezpieczniejszemi jak zwyczajne.

Wzrost prądu emigracyjnego.

Rząd niemiecki, narażony na koszta utrzymywania i transportowania z powrotem tych emigrantów, którzy nieprzyjęci w Ameryce, jako pozbawieni środków egzystencyi (paupers), wracają do portów niemieckich, zaczął ściśle kontrolować na stacyach granicznych od strony Galicyi wszystkich obcych emigrantów. Kto nie mógł się wykazać pewną kwotą ściśle określoną, temu wzbraniano dalszego przejazdu przez Niemcy ku Hamburgowi i Bremen. Ajenci emigracyjni znaleźli i na to środek zaradczy. Zaczęli formalnie nocą przymycać na dalsze stacye kolei górno-szlązkiej emigrantów, którzy nie mieli tyle pieniędzy, ile okazać należało na granicznej stacyi pruskiej. Ztąd powstał ten wzrost emigracyi, o którym w ostatnich czasach niemal codziennie znajdujemy zapiski dziennikarskie. Rząd pruski znajdzie środek i na tę przebiegłość ajentów emigracyjnych.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Nadeszła smutna wieść o zgonie X. prałata Zenona Chodyńskiego, kustosza katedry włocławskiej, regensa seminaryum duchownego w Włocławku, sędziego surogata konsystorza dyecezyi kujawsko-kaliskiej. Syn zacnej, powszechnie szanowanej rodziny, urodził się Zenon Chodyński w roku 1836 i pierwsze nauki wraz z bratem swoim bliźnim Stanisławem pobierał w Włocławku. Tu też obaj bracia kończyli seminaryum misyonarskie, przeniósłszy się następnie do akademii duchownej do Warszawy. Zkowad ten opuścili Chodyńscy ze stopniem kandydatów św. teologii. Idąc wciąż razem nierozdzielnie, święcenie kapłańskie przyjęli bracia Chodyńscy w r. 1860. W roku 1866 stanęli żarliwi i głębokiej nauki kapłani na katedrach seminaryum włocławskiego. W roku 1877 otrzymują godność członków kapituły dyecezyalnej. Głównem polem działania zgasłego Ks. Zenona staje się wszakże seminaryum, którego w r. 1879 powierzono mu zarząd. Na stanowisku tem zdobył on sobie wielki wpływ na przyszłe sługi Boże, otaczał ich światłem, chętną zawsze opieką, wiódł śmiało po drodze prawdy i wiary, przez wszystkich kochany i wielbiony. Można rzec śmiało, iż pamięć regensa Chodyńskiego przetrwa pokolenia kapłanów. Jako pisarz kościelny i historyczny położył też Ks. Zenon również jak jego brat iście trwałe zasługi. Bracia Chodyńscy zajmowali się szczególnie historyą dyecezyi włocławskiej, do której dawniej i zachodnia część teraźniejszej dyecezyi chełmińskiej należała. W ostatnim czasie zbierali materyał do historyi synodów dyecezyalnych, których wiele odbyło się w Subkowach.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Miasteczko Łapienno, liczące mało co więcej niż 1000 mieszkańców, pragnie być zamienionem na wieś, ażeby podatki komunalne były mniejsze.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— W Kościerzynie w Prusach Zach. otruła się kiszoną kapustą, którą w dniu 25 maja jedli na obiad, żona mularza L i dwóch jej synów. Młodszy z nich na drugi dzień w okropnych męczarniach życie skończył, matka leży chora bez nadziei, a starszy syn przychodzi powoli do siebie. Kapusta po ugotowaniu miała podobno stać długo w kociołku koprowym i sad z niego stał się zapewne powodem nieszczęścia tego.

Pod Austryakiem.

Galicya.

W Duńkowicach, powiecie przymyskim, utopiła niezamężna Pazia Dziadyk swe świeżo narodzone dziecię w tamtejszym stawie. Oddano ją władzy sądowej. — Na śmierć zabił się włościanin Michał Madecki z Huty Drohobyckiej, w powiecie brzozowskim, po wypiciu litra wódki w karczmie Lejby Loefflera w Ostrowie, który został pociągnięty do odpowiedzialności na mocy ustawy z 19 lipca 1877. — Utonęli: w Czeremszu dwuletnia córka Zofii Skotiuk, w Jabłonicy, powiecie kossowskim, przez nieostrożność pijanej matki 4-letni syn Antoniego Sikory w zbiorniku gnojówki w Kamieniu, pow. niskim, również przez nieostrożność matki; skutkiem zawalenia się kładki na rzece Prucie utonęli Iwan Weksiuk i Marya Marczuk z Dory, w pow. nadworniańskim; przy przemycaniu, tytoniu do Rosyi przez rzekę Zbrucz, utonęli skutkiem nieostrożności Józef Mironiuk i Jan Kłapouszczak ze Skały, pow. borszczowskiego. — Śmierć samobójczą przez powieszenie zadali sobie włościanin Mikołaj Kowal z Gajów, powiatu brodzkiego, włościanin Mik. Olejnik z Kłodna, powiatu żółkiewskiego i żebrak Symko Melnik, w areszcie gminnym w Kopeczyńcach, pow. husiatyńskim. — Pisarz dworski, Władysław Krzyżanowski, w Grębowie, pow. tarnopolskim, włożył podczas młócenia zboża przez nieostrożność jedną nogę pomiędzy cepy młocarni, które mu ją zgruchotały, a w następstwie spowodowały jego śmierć. — W Magierowie, pow. rawskim, udusiła jakaś niewyśledzona dotąd kobieta świeżo narodzone dziecię płci męzkiej, ukryła je w garnku i wstawiła w krzaki przydrożne. — Zamachu morderczego na swoim własnym ojcu dopuścił się Piotr Urda, mieszkanie Muszyny, w pow. nowosądeckim. Powodem czynu było nieznaczne poróżnienie się ojca z synem. Sprawca został uwięziony i przyznał się do czynu. — Morderstwo przez uduszenie zostało wykonanem przez niewyśledzonego dotąd sprawcę na włościaninie Piotrze Artymowiczu, w Lablińcu, powiatu cieszanowskiego. — Ciężkich obrażeń ciała doznał uczeń szewcki z Bortnik, powiatu bóbreckiego, który z psototy usiłował zaczepić się przejeżdżającego przez stacyę pociągu towarowego. — W Złoczowie skradł niewiadomy dotąd sprawca dnia 15. z m. Maksowi Zuckerhandlowi z zamkniętego pomieszkania złoty damski, kryty zegarek, ozdobiony na kopertach djamencikami wartości 45 zł. talerzyk z chińskiego srebra i zimowe spodnie w czarne i niebieskie paski.

Sfałszowanie wiktuałów.

Czasopismo „World“ podało nie dawno temu artykuł długi, o sfałszowaniu przedmiotów, jakich ludzie zwyczajnie potrzebują do utrzymania swego życia i ogłosiło długi spis takich substancyi, które bywają używane do sfałszowania innych.

Nikomu z pewnością nie będzie się podobało że w chlebie, który jemy, znajduje się kreda, że piwo jest zaprawione strychniną, a herbata jest pomięszaną ze śmieciami z nieczystego jakiego handlu herbatą w Cantonie w Chinach.

Niektóre przedmioty używane w ostatnich czasach do sfałszowania innych nie są może o tyle szkodliwe zdrowiu człowieka, jak jego kieszeni, lecz niektóre z nich mają pośredni wpływ na zdrowie lub szkodzą jemu w czasach późniejszych. Truciznę można wprowadzić do systemu ludzkiego w małej ilości, która chwilowo nie zaszkodzi, lecz gdy człowiek wciąż to czyni, to nareszcie zdrowie jednakowoż ucierpi. Dla tego też nie jest to wymówką, jeżeli ktoś twierdzi, że w takim lub owym pokarmie nie ma dosyć złej substancyi, ażeby mogła zaszkodzić. Wielu naprzykład powiada że cykorya polepsza kawę i nie szkodzi temu, który ją pije. Lecz dr. Hassell mówi, że cykorya, jeżeli jej się używa przez dłuższy czas powoduję zgagę, kurcze żołądkowe, stratę apetytu, smak kwaskowaty w gębie, zatwardzenie, słabość nóg, insomnię czyli brak snu i wiele innych słabości. Prof: Reer, okulista wiedeński, powiada że cykorya jest w wielu przypadkach przyczyną utraty wzroku.

Publiczność jest dosyć obznajmiona ze sfałszowaniem produktów mlecznych, gdyż w kongresie Stanów Zjednoczonych i w legislaturach pojedyńczych Stanów różne uchwalone prawa odnoszące się do tak nazwanego oleomargarynu. Masło fałszuje się zwyczajnie tłuszczem świńskim nazwanym zwyczajnie neutralnym smalcem i oliwą z siemienia bawełny. Ser fałszuje się za pomocą tłuszczów zwierzęcych i roślinnych. Gdzieś na zachodzie znajduje się wielka fabryka sera, który się wyrabia z mleka, z którego śmietana wszystka została wydobytą za pomocą szczególnego procesu — miejsce śmietany zastępuje smalec. Te smalcowe sery bywają wywożone do Europy, gdzie niezmiernie szkodzą amerykańskiemu handlowi ze serem. Do sfałszowania sera używają także tak nazwanego „oleo“, oliwę z siemienia bawełny i najgorsze gatunki masła.

Najwięcej zaś bywa mleko sfałszowane, przez zniżenie jego pokarmowych własności, co się daje we znaki niemowlętom i młodym dzieciom. Zdaniem najlepszych lekarzy, że przyczyną śmierci tak wielu dzieci po miastach jest sfałszowane mleko. Prof. Wiley z wydziału rólniczego, twierdzi, że zaledwie 10 procent mleka, które się dostaje na nasze stoły jest czystem. Najbardziej używa się wody do sfałszowania mleka, zbiera się śmietanę i dodaje wody aby wyrównać temu, co brakuje. Koloru dodaje się przez różne substancye.

Zaprawy bywają bardziej fałszowane niż jakiekolwiek inne wiktuały. W musztardzie znajduje się prawie zawsze mąka. Jest to dozwolonem w Anglii i Nowym Yorku pod warunkiem, że to musi być skonstatowane na naczyniu zawierającem musztardę. Także i gyps bywa dodawany do musztardy. W pieprzu znajdujemy mieloną fasolę i ryż z dodatkiem gorczycy. Nie dawno temu wspominały czasopisma nowoyorskie, że pewien fabrykant przypraw zmeł 5000 funtów łupin z orzechów kokosowych, którą to mąkę przyprawiał różne inne kondementa. Trudną jest rzeczą dostać tutaj prawdziwej oliwy — za oliwę sprzedawają oliwę z siemienia bawełny, która jest dość smaczną, lecz jeżeli trzeba zapłacić $1 00 za to co jest wartem 10 centów tylko — to możemy to nazwać czystem oszustwem. Wielu piekarzy używa stęchłej mąki do której dodaje alum i osłodzają sulfatą z miedzi.

Inną rzeczą na niekorzyść kostumera jest mała waga. Mało kto zważa na to, lecz dopiero gdy zajmie się cokolwiek arytmetyką, przekona się o ile traci. Brak jednego łuta na funcie wynosi jeden funt na 16 funtów. Na sto funtów herbaty wynosi 6 funtów a jeżeli herbata jest po dolarze funt, to ten który ją na funty kupuje traci sześć dolarów. Najczęściej dostajemy za małą wagę w miejscowościach, gdzie jest wielu współzawodników.

Co do herbaty, to znajduje się pomiędzy nią wiele listków, które już były używane. Kilka lat temu było w Londynie ośm zakładów, które się nie trudniły niczem innem jak suszeniem i farbowaniem herbaty już używanej. Agenci kupowali takową w hotelach za 3 do 4 centów funt. Brano ją do fabryk gdzie pomięszano z roztworem gumy. Jeżeli miały przedstawiać „czarną herbatę“, to dodawano różowego koloru i tak nazwanego czarnego ołowiu. W Ameryce jest wiele sfałszowanej herbaty, przychodzi ona atoli już taką z Chin, gdzie jest więcej sposobności do sfałszowania jej jak tutaj. Tam biorą nie tylko liście herbaty nic nie wartej, lecz i liście roślin i drzew, których liście są podobne do herbaty. Chińczycy umieją fałszować herbatę tak, że potrzeba powiększającego szkła, aby oszustwo odkryć.

Mieszanie cykoryi z mieloną kawą jest dozwolonem w Stanie New York pod warunkiem, że mieszanina nie zawiera mniej jak 50 procent kawy i dokładny procent jest oznaczony na paczce. Lecz z pewnością mało tak oznaczonych paczek będzie można znaleźć — każdy grosernik prawie sprzedaje tę mięszaninę za czystą kawę, przez co gwałci prawo i oszukuje swych kostumerów. Często też mięszają mieloną kawę z grochem, fasolą lub zbożem. Kilka lat temu sprzedawano w Anglii za kawę mielone pestki daktylowe pod nazwą „kawa daktylowa“, a wielu z tych którzy ją sprzedawali, oświadczali, że miała być lepszą od kawy prawdziwej.

Do cukru z trzciny cukrowej mięszają zwyczajnie tak nazwaną „glukozę“ czyli cukier z krochmalu. Każdy zrozumie, jakiem to jest oszukaństwem, jeżeli wspomnimy, iż prawdziwy cukier z trzciny zawiera dwa razy tyle słodyczy, jak cukier z krochmalu.

Niektóre towary aptekarskie, jeżeli są drogie, bywają także fałszowane, tak n. p. mięszają mąkę do proszku rubarbarowego. Inna jeszcze zachodzi rzecz, że aptekarze dają często artykuły, które lekarz przepisuje, mniej silne, jak w istocie mają być. Lekarstwo jeżeli ma wywrzeć żądany skutek, powinno być silnem, jak lekarz przepisuje. Jeżeli tak nie jest, to jest oszukaństwem kary godnem.

Przyjąwszy n. p., że familia potrzebuje za 8 dolarów wiktuałów tygodniowo i że przez fałszowanie tychże tracimy 15 procent, to nas oszukano w przeciągu roku o $62 40.

Fałszowanie, choć jest tak ogólnem w ucywilizowanym świecie, że je uważamy za grzech powszedni tylko, powinno być policzone do zbrodni, bo jeżeli nadweręża nasze zdrowie jest morderstwem, jeżeli nadweręża naszą kieszeń jest kradzieżą. W Turcyi tak brzydzą się fałszerzem wiktuałów, że gdy go odkryją, to przybijają uszy jego do jego składu. W tym kraju płaci karę pieniężną; w Nowym Yorku, gdzie fałszerstwo nazywają przekroczeniem prawa (misdemeanor), sędzia może posłać winowajcę do więzienia. Gdyby fałszerzy posłano do więzienia, zamiast nałożyć na nich karę pieniężną, to nie przekraczaliby prawa tak często. Weźmy n. p. tych którzy sprzedawają mleko, w którym nie ma ani odrobiny śmietany. Zarobek ich jest tak wielkim, że raz po raz mogą zapłacić $100 a i nawet $500 kary. Lecz gdyby się mieli obawiać, że za to przewinienie krótko im obstrzyżą włosy i że przez 6 miesięcy lub dłużej musieliby nosić ubior w kratki, to z pewnością postępowaliby inaczej.

Poniżej podajemy spis ingredyencyi jak się znajdują w niektórych pokarmach i napojach.

Kawa (mielona). — Cykorya, groch, fasola, pestki daktylowe, sucharki, figi, palony cukier, żołędzie, mangel wurzel, brodownik mleczowy czyli świnia sałata, rzepa, pietruszka, marchew i mąka rzanna i kartoflana.

Herbata. — Wygotowana już herbata (do przyprawy tejże i nadania koloru używa się ołowiec, guma, indygo, krochmalik, chińska glina, mica, francuzka kreta, (soap stone), sulfat wapienny, carbonate miedzi, arsenita miedzi, chromate i bichromate potaszu, carbonate wapienny i magnezya), liście bzu, wierzby, tarniny i innych drzew i roślin, śmieci z podłogi handlów herbatą, piasek, kwarc, krochmal i magnetyczny niedokwas żelazny.

Cukier (z trzciny cukrowej). — Cukier z winogron i krochmalu, mąka pszenna i kartoflana, krochmal z tapioca, krew, glina używana do fajek, proch marmurowy, gyps, mąka z kości, ołów, żelazo, wapno, piasek.

Kokos i czekolada. — Korzeń strzałki uszycowej, sago, krochmal, cykorya, ziemia zawierająca cząstki żelazne, kreta, niedokwas żelaza, sulfat wapienny, mąka pszenna lub kukurudzana, tapioca, łuski z kokosów, stare suchary, kartofle, melas, łój i smalec.

Mąka pszenna — mięszana z podlejszą lub starszą, mąka pszenna kartoflana, mielona fasola, groch, żyto, jęczmień i ryż, alum, kreta, gyps, kreta francuzka i karbonat magnezyi.

Mąka tatarczana — mięszana z pszenną lub inną mąką.

Miód — Cukier z trzciny cukrowej, kreta, sulfat wapienny, glina do fajek, gyps i cukier z krochmalu

Smalec — Oleomargaryn, olej z siemienia bawełny, mąka kartoflana, woda, łój owczy, alum (dla nadania koloru), karbonat sody (dla smaku) i soda (używana do prania).

Winian potażu (kremortartary) — Gyps, krochmal, fosfat kwasowy z calcium. kwas tartaryczny.

Saleratus. — Co się obecnie sprzedaje za saleratus jest po większej części tylko bicarbonator sody.

Bicarbonat sody czyli soda do pieczenia. — Gyps, sulfat sody i carbonat wapna.

Marcepany. — Cukier z krochmalu, terra alba, kreta, strzałka uszyca, piasek, mąka z pszenicy i kartofli, rozpuszczony w wodzie sulfat wapna z (dla koloru) koszyniłą, indygo, błękitem pruskim (krochmalikiem), carbonat miedzi, carbonat ołowiu czyli tak nazwany biały ołów, karmazyn, gumiguta, chromat ołowiu, sok zielonawy (z drzew), arszenik miedziany, kaskarylla, bursztyn, sienna, farba nazwana „Vandyke brown“, kobalt, emalia, litmus, farba nazwana „Naples yellow“s bi-salfuret żywego srebra, sulfuret arszenikowy, proch z bronzu, lub mieszaniny miedziane i cynkowe.

Musztarda. — Mąka, pieprz hiszpański, imbier, plaster paryzki, mąka z siemienia lnu, siemię rzodkwi, chromat ołowianny, gyps i piasek.

Kasza owsianna. — Kasza jęczmienna, ryż i mąka kukurudzowa, mielone łupiny różnych ziemiopłodów.

Chleb pszenny. — Jęczmienna, owsianna i grochowa mąka, mąka z kości, karbonaty wapna, magnezyi i sody, sulfat miedziany, chromat ołowiu (dla koloru), alum (dla smaku).

Ser. — Oleomargaryn, smalec, oliwa z siemienia bawełny, borax, saletra, kartofle, fasola, francuzka kreta, soda, potasz, mocz, sulfat cynku, witryolej jasny, arszenik (w serach przychodzących z Europy).

Masło. — Oleomargaryn, łój, oliwa z siemienia bawełny, alum, borax, barium, kreta, mąka i gyps, karbonat ołowiu, chromat żółtego ołowiu, mąka z kartofli, sól, kreta francuzka, krochmal, szkło rozpuszczalne.

Tak nazwany „arrowroot“ (korzeń strzałki uszycowej). — Sago, krochmal z kartofli i tapioki i mielony ryż.

Cynamon. — Cassia i różne inne korzenie, mąka i strzałka uszyca.

Pieprz. — Mielony ryż i fasola, łupina gorczycy, sól, mielony kuch olejowy i glina — dla koloru czerwony ołów, karmazyn czyli bisulfuret żywego srebra i węgiel drzewny.

Imbier — Mąka pszenna, z kartofli, sago, łupiny gorczycy.

Cukier z klonów (maple sugar). — Cukier z trzciny cukrowej, cukier z krochmalu i mąka.

Cykorya. — Palona mąka pszenna i żytnia, palona fasola i żołędzie, marchew, mangel wurzel, suchary, otrociny, dębnica garbarska.

Sago. — Mąka z kartofli.

Ocet. — Woda, palony cukier (dla koloru), witryolej, kwas octowy, hydrochloryczny, saletrowy i tartaryczny, pieprz hiszpański, sól i gorczyca.

Owoce marynowane — kolorują się kwasem miedzianym.

Sosy. — Wapno i plaster pa-

---

ale była zachowaną dotąd w szopie, bo im najgłówniejszych brakowało przedmiotów, to jest płótna na żagle i lin, nie mieli bowiem materyału do zrobienia ich. Ostra zima trwała jeszcze ciągle, rzeka pokryta była lodem na kilka stóp grubym, ziemia głębokim śniegiem i ani śladu nadchodzącej wiosny. Nasi wygnańcy oczekiwali z upragnieniem przemycaczy, ale ci nie przybywali.

Zamiast tych odwiedzali ich teraz dość często strażnicy z najbliższej stacyi.

Od tych dowiedzieli się, że w jednym z miejsc odległych przyszło do krwawych utarczek pomiędzy strażnikami i przemycaczami, w której z obu stron wielu poległo lub odniosło ciężkie rany. Ale strażnicy przyznali się, że przemytnicy zwyciężyli, jak zwykle, i kosztowne swe towary za granicę wywieźli. Z tego domyślili się wygnańcy, dla czego nie przybywali ich przyjaciele, gdyż po tym przypadku stali się zawsze ostrożniejszymi.

— U was byli także przemytnicy, odezwał się jeden ze strażnikow.

Głowiński chciał się zapierać, ale strażnicy pokazali mu z uśmiechem niektóre przedmioty od nich pochodzące, a których zapomniano ukryć. Ślady na śniegu jako i te rzeczy zdradziły was, mówili oni, ale im tego wcale za złe zresztą nie mieli, owszem dali poznać, że się to samo przez się rozumie. U nich, jak u wielu ludzi, którzy nie mają wyobrażenia o ważności przyjętych obowiązków, było zasadą: „Radź sobie, jak możesz.“ W ogóle w Moskwie ten tylko bywa karany, co nie umie zręcznie oszukiwać i da się złapać.

Kilka kieliszków wódki udobruchało strażników zupełnie i odtąd przybywali dość często, przywozili wygnańcom chleba i gorzałki, a w zamian odbierali od nich kosztowne skórki zwierzęce. Gdy Romanowicz spytał ich razu pewnego, co robią ze skórkami, które od nich dostają, przyznali się ze śmiechem, że niemi handlują. Tak więc nawet w tych najodleglejszych okolicach panuje oszukaństwo wszelkiego rodzaju, co jasno dowodzi, że im surowsze prawa, tem częściej i śmielej bywają przekraczane.

Pewnego dnia przybyło dwóch Kozaków z wiadomością, że komisarze odbierający podatek byli w okolicy, i że wkrótce przybędą do chaty.

— Strzeżcie się żeby komisarze nie zobaczyli nic z tego, coście od przemytników dostali, mówił strażnik. — Gdybyście się wydali z waszą znojomością, odesłanoby was do katorżni, albo gdzie dalej na północ. Jeżeli chcecie ująć sobie urzędników, to ofiarujcie każdemu z nich po kilka najpiękniejszych skórek. Nie trzeba też pokazywać wszystkich nagromadzonych zapasów skór, boby was ukarano za zbytnie tępienie zwierzyny, lub przysłanoby tu więcej przestępców na osiedlenie, coby wam utrudniało utrzymanie.

Wygnańcy przysposobili się tedy na zapowiedziane odwiedziny. Strogoński zrobił w szopie miejsce w ziemi, gdzie zbyteczne futra ukryto. Kilka najpiękniejszych skórek, pomiędzy temi i czarne sobole, przysposobiono na podarunki dla komisarzy. Potem pouprzątano wszystko w chacie i upieczono wielką pieczeń jelenią, w razie gdyby ci panowie głodnymi być mieli.

Nazajutrz o wschodzie słońca ukazał się oddział Kozaków, towarzyszący kilkorgu sankom. Głowiński i jego towarzysze pobiegli na powitanie panów komisarzy, lecz wkrótce dowiedzieli się, iż to tylko była ich służba. Pomiędzy tą był też kucharz, który się zaraz roztaszował w chacie z wszelkiemi swemi przyborami. Ze sanek wyniesiono stoły, krzesła, talerze, noże, widelce, butelki z winem i wódkę. Kozacy sporządzili namiot na zmarzłej rzece, a że ich coraz więcej przybywało, więc cała okolica ożywiła się hałasem, jaki robili. Urzędnicy nadjechali dopiero około wieczora. Wśród dnia nasi wygnańcy wesoło się bawili, lecz na noc zajęli urzędnicy chatę, a oni musieli z Kozakami nocować w namiocie, w którym było oprócz wielu Kozaków, kilkaset koni i niezmierna liczba wielkich psów kudłatych. Urzędnicy poszli prosto do chaty i już z niej nie wyjrzeli. Kozacy ubili kilka jeleni i rozmaitego ptastwa, więc sutą sobie zgotowali wieczerzę.

Dla koni było na sankach pełno siana i owsa, bo prawie na wszystkich stacyach urządzone są magazyny z obrokiem.

Nazajutrz, gdy cała ta karawana była już gotową do odjazdu, przywołano do chaty Głowińskiego i jego towarzyszów. Pomiędzy komisarzami był także komendant z najbliższej stacyi. Wszyscy ci panowie siedzieli w kosztownych futrach, w wygodnych krzesłach przy suto zastawionym stole i samowarze z herbatą. Spozierali dumnie na biednych wygnańców, aż nareszcie jeden z komisarzy raczył się odezwać:

— Wcaleście się dobrze urządzili. Czyście już zastali tę chatę, lub czyście ją sami zbudowali?

— Zbudowaliśmy ją sami, odpowiedział Głowiński.

— Jak się nazywacie?

Głowiński wymienił nazwisko swoje i towarzyszów.

— Jak dawno jesteście tutaj? zapytał drugi urzędnik, przeglądając jakieś papiery.

— Przeszło ośm miesięcy.

— Widzę tutaj sześć nazwisk, a was jest tylko czterech?

Głowiński opowiedział nieszczęśliwe przygody, w których Jermanowski i Łowicki utracili życie. Urzędnicy słuchali tego obojętnie, najmniejszego nie okazując współczucia.

Na najbliższej stacyi chwalą was, że jesteście spokojni i dzielni ludzie, rzekł pierwszy z urzędników. Doniosę o tem jego ekscelencyi panu gubernatorowi, a ten przyśle wam może jeszcze kilku ludzi, aby wam było weselej. A teraz oddajcie podatek.

Wygnańcy przynieśli wspomnione wyżej zawiniątko. Uprzejmość urzędników powiększyła się widocznie, gdy Głowiński ofiarował im dziesięć pięknych czarnych skórek sobolich na własny użytek. Potem pożegnali ich łaskawem skinieniem głowy, dali każdemu po flaszce wódki i wyszli z chaty. Wszyscy wygnańcy towarzyszyli im aż do rzeki i patrzeli z obawą za odjeżdżającą karawaną, aż nie zniknęła im z oczu daleko za rzeką wśród lasu.

Około południa powrócili do chaty; mieli dużo do czynienia, zanim ją przywrócili do dawnego porządku. Jednakże te odwiedziny były im przyjemne, gdyż przyniosły niejaką zmianę w jednostajnem ich życiu. Przypomniała się im Ojczyzna droga, gdzie ich rodziny.

IX.

Po dość pogodnych dniach w końcu Marca i Kwietnia poczęło się znów niebo czarnemi pokrywać chmurami, a nasi mieszkańcy, zaznawszy co dopiero ostrości zimy, a nie wiedząc o nagłych zmianach powietrza w tym klimacie, lękali się nowych straszliwych zawiei śnieżnych. Ale teraz kierunek wichru zmieniał się co chwila; to wiał ze wschodu, to z zachodu, to znów z południa. Ogromne pokłady chmur pędziły ku północy, podczas gdy inne znów zwracały się ku wschodowi lub na południe. Nasi wygnańcy przypatrywali się z podziwieniem tym zjawiskom. Nakoniec około wieczora zaczął padać deszcz, który się wkrótce w gwałtowną zamienił ulewę.

— Przyjaciele! — zawołał radośnie Strogoński, teraz już po zimie, bo w tych okolicach tak rozpoczyna się wiosna. Najpierw nastaje pora dżdżysta a po niej wkrótce wszystko się tu zazieleni.

Zaledwie zdążyli ukryć się do chaty, kiedy rozpoczął się straszliwy szum w lesie. Był to południowo wschodni wicher, który z taką dął gwałtownością, że nikt z nich nie mógł zasnąć tej nocy. Chata chwiała się na wszystkie strony. Szum orkanu w lesie podobny był do odgłosu piorunów, a wśród tego rozlegał się trzask i huk łamiących się i obalających odwiecznych jodeł i sosien, lub pękającego na rzece lodu.

Gdy nadszedł ranek, wszyscy wygnańcy wybiegli z chaty z obawy, by ta, wywracając się, nie przywaliła ich gruzami. Wicher szalał tak w około nich, że im nawet oddech tamował, lecz był tak ciepły, iż musieli się wrócić do chaty i odszukać dawno zarzuconej sukiennej odzieży, bo w futrzanym ubiorze było im zbyt gorąco. Pomimo gwałtownego wichru pozostali cały dzień na dworze, podparli chatę ze wszystkich stron mocnemi drągami, potem zajęli się przysposobieniem czółna, które przy spodziewanej powodzi jedynym ich mogło być ratunkiem. Śnieg tak był zmiękł przez tę noc, że bez łyżw wcale po nim chodzić nie mogli.

— Jutro, gdy się wicher trochę uciszy, — mówił Strogoński, pójdziemy polować na łosie. Jest to najstósowniejszy czas do tego, bo one więzną w miękkim śniegu i nie mogą uciekać, my więc na łyżwach łatwo je możemy dogonić i zabić, nie tracąc kul i prochu. Wszyscy towarzysze przystali z radością na jego zamiar, a że znów gwałtownie padać zaczęło, wrócili do chaty, aby wypocząć na jutrzejsze polowanie. Noc nadeszła. Wicher uspokoił się, w około głucha zapanowała cisza, przerywana tylko lekkim szumem spadającego kroplistego deszczu. Wszyscy czterej wygnańcy siedzieli około komina i drzemali.

Wtem nagle Głowiński zerwał się i zawołał:

— Cicho, co to jest?

(Dokończenie nastąpi.)

ryzki, i różne czerwone gatunk ziemi.

Marmelada — miękusz z jabłek lub rzepy.

Oliwa. — Oliwa z siemienia bawełny, i inne tanie oliwy z maku, orzecha ziemnego (peanut), rzepaku, buczyny, petrolej, ołów i miedź.

Brandy. — Woda, spirytus z kukurudzy, melas, palony cukier (dla koloru).

Jałówcówka. — Woda, pieprz hiszpański, sól tartaryczna, witryolej, kolędra, oliwa z migdałów, korzeń tataraku, skórka pomarańczowa, kwas ołowiu, terpentyna i szara i biała sól.

Rum. — Woda, cukier hiszpański, palony cukier i „coculus indicus."

Whiskey. — Woda, pieprz hiszpański, gorzkie migdały, palone suszone brzoskwinie, ćwikieł, witryolej, „creosote" i słodki spirytus z saletry.

Wino. — Mięszaniny z wina złego gatunku, jabłecznika i sok z rubarbarum, agrestu i gruszek — farbuje się kampeszem, sokiem z jagody bzowej, drzewem brazylijskiem, borówką, palonym cukrem, wiśniami, koszynellą, sulfat potaszu, bitartrat potaszu, ołów, trociny dębowe, karbonat sody i inne ingredyencye.

Ale (piwo pszenne), *piwo zwyczajne i porter.* — Woda, coculus indicus, opium, pieprz hiszpański, imbier, kwassia, kolocynth siemię kminu końskiego i kolędry, proszek pomarańczowy, miód, lukrecya, sulfat żelaza, witryolej, kremortartari, rumianek, alum, karbonat potaszu, kwas saletrzany, oset, (bodziak), kosaciec łąkowy (lilia żółta), tyrlicz (goryczka), aloes, melas, jałowiec, karuk (klej rybi), palona mąka, albumen, gyps, sól, glyceryna, kwas solny, rosół z cielęcych nóg, klej, siarczan żelaza (koperwas), blekot (bielun), liście belladonny, nux vomica, „hartshorn" (spirytus wyciągnięty z rogu jeleniego), strychnin, tytoń, wiory i skorupy ostryg.

Mleko. — Woda, mąka lub krochmal, gotowana biała marchew, mleko migdałowe, mózg owczy, „tracaganth" guma, karbonat sody, farba żółta.

Przechód tej armii gerylasów przez żołądki ludzi podczas ostatnich 35 lub 40 lat był tak zgubnym w swych skutkach, jak spustoszenie przez wojnę, głód lub zarazę, a miliony, które z kieszeni konsumentów przeniosły się do kieszeni oszustów pokryłyby snadnie długi Europy i Ameryki.

Bismark pokonany.

Powątpiewanie a nawet wprost zaprzeczenie dowodzące niemożliwości tego, wywołują w umysłach czytelników powyższe dwa wyrazy. A jednak jest to faktem — stało się zaś wówczas, gdy żelazny książe stał już prawie na szczycie swej potęgi, bo w r. 1871. Były francuzki oficer hr. Herisson wydał niedawno książkę pod tyt. „Journal d'un Officier d'ordonnance," w której znajduje się następujące ciekawe opowiadanie: Wspomniany oficer wysłany został do Wersalu z podpisaną kapitulacyą do Bismarka. Znajdował się też w niej warunek tej treści, że paryzki garnizon ma złożyć u stóp zwycięzców swe chorągwie. Warunek ten bardzo bolał hrabiego Herissona, uciekł się więc do podstępu i przybywszy do Bismarka oświadczył mu, że przywiózł wprawdzie podpisaną kapitulacyę, lecz otrzymał rozkaz i tylko pod tym warunkiem ją doręczy, jeśli Niemcy nie będą żądali wydania chorągwi. Bismark początkowo oburzył się na to, lecz w końcu przystał na warunek. Podstęp więc na własną rękę dokonany udał się znakomicie. Gdy obecnie czytano to opowiadanie w książce Herissona, nie chciano temu wierzyć, bo któżby przypuścił, iż można podstępem zwyciężyć żelaznego księcia! Bismark jednakże po przeczytaniu uznał opowiadanie za zupełnie prawdziwe i polecił przez pewną wysoko postawioną osobę hrabiemu Herissonowi oświadczyć, że opowiadanie jego z wielkiem zajęciem odczytał a równocześnie mu gratuluje, że mu się udało jego (Bismarka) pokonać.

Picie podczas pracy w polu.

Wielu rólników walczy podczas roboty w polu przeciw pragnieniu, aby się za nadto nie pocić, lub też może z innych przyczyn. Nie jest to jednakowoż rzeczą dogodną ani słuszną, bo często następuje niebezpieczeństwo dla zdrowia człowieka. Pragnienie trzeba uważać za napominanie, ażeby zastąpić płyny, które odchodzą z ciała człowieczego czy to przez pot lub też inną drogą; kto nie zważa na to naraża się na zgęszczenie krwi i wyschnięcie systemu ciała, przez co następuje bardzo często tak nazwana słoniecznica czyli zaraza od słońca. Zresztą, choćby to nie zaszło, to jednakowoż w każdym razie, następuje osłabienie ciała. Do tego też nie rzeczą dobrą, aby pragnienie zupełnie umorzyć, lecz radzimy aby pić powoli i z umiarkowaniem; najlepszą zaś jest rzeczą dodać do wody cokolwiek kwasu cytrynowego lub też kilka kropli o wiele tańszego kwasu solnego (acid muriatic), przez co się zapobiega rozcieńczeniu soku żołądkowego spowodowanego przez nieumiarkowane picie wody.

CHICAGO.

Tomasz Królik zrezygnował ze swego urzędu, jako agent bióra zdrowia.

— Pomimo wszystkich środków przedsięwziętych, aby zapobiedz szerzeniu się ospy na S. Clark ulicy, zaraza ta okazuje się raz po raz pomiędzy włoskimi mieszkańcami tej części miasta.

— W hutach żelaznych „North Chicago Rolling Mill" kompanii w South Chicago poczęto znów pracować.

— W środę podało się do konkursu piętnaście spółek, które spekulowały pszenicą.

— Strajkujący cieśle i mularze powracają jeden po drugim do pracy. Boss'owie jako i strajkierzy ugodzili się, że spór ma zostać ukończonym na drodze arbitracyjnej.

— Promieniem słonecznym zostali rażeni w ubiegły czwartek: August Anderson, 36 letni robotnik szwedzki na rogu Division i Halsted ul., gdzie pracował na torze Chicago i Evanston kolei. Odesłano go do szpitala braci Alexianów; wątpliwą jest rzeczą czy wyzdrowieje — G. H. Luffertz, 50 letni robotnik na N. Clark ulicy; zawieziono go także do szpitala braci Alexianów, zdaje się że wyzdrowieje — i Patrick Hanlon, 40 lat stary palacz w heblarni Pearsona, na 30 i Laurel ulicy.

— Niejakiś King wynalazł trzewiki, za których pomocą można chodzić po wodzie. Próbę złożył w środę ubiegłego tygodnia. King chodził po wodzie już poprzednio w 3 czy 4 miejscowościach w Stanach Zjednoczonych.

— Sekretarz Stanu Illinois udzielił w piątek ubiegłego tygodnia praw korporacyjnych tak nazwanej „Equitable Transportation Company" — kapitał $1,000,000 — która zamierza wybudować wywyższoną kolej (elevated) pomiędzy Chicago i Blue Island.

— Około 200 Polaków, zatrudnionych w składzie drzewa „Chicago Lumber Co.", położonym na rogu 35tej i Iron ulicy, porzuciło pracę ponieważ spółka dała zatrudnienie negrowi, z którym nie chcieli pracować.

— W piątek ubiegłego tygodnia zostali rażeni promieniem słonecznym 47 letni Edward Kersten, mieszkający na rogu Ward i 14 ulicy i 29 letnia Maryanna Miller z numeru 273 Augusta ulicy. Także nieżonaty cieśla William Budge z Brighton pracujący na dachu tamtejszej fabryki gwoździ, który atoli wyzdrowieje. Wskutek rażenia promieniem słonecznem umarł w ten dzień 27 letni John Buger, piwowar nieżonaty mieszkający pod No 3757 S. Halsted ulicy. Niebezpiecznem było także położenie Karóla Yerred, ceglarza zatrudnionego na rogu Western Avenue i 31 ulicy. Jest 24 lata stary, nieżonaty i mieszkał pod No. 3721 Bloom ulicy. Znaleziono także w potocznej ulicy trupa nieznajomego człowieka, który o ile się zdaje stał się także ofiarą słonecznicy.

— W piątek panował straszliwy upał w Chicago a nadto wybuchły pożary w 20 miejscowościach. Jednym z najgłówniejszych był ten, który zniszczył piłę Hinckley'a na Robey ulicy niedaleko od Blue Island Ave. Toż samo spotkało skład drzewa „Whitecomb Cedar Co.", jako składy drzewa budulcowego spółek C. C. Thompson i Walkup & Co., położonych w sąsiedztwie.

Cokolwiek później wybuchł pożar w suszarni drzewa spółki J. H. Pearson & Co, położonej na rogu 39tej i Laurel ulic.

Nad wieczorem musiała straż ogniowa wyruszyć do lejarni znanej pod nazwą „Gray Iron Works," własności spółki Crane Bros, położonej na rogu Canal i Maxwell ulic. Na chodniku w pobliżu położonym, zgromadziła się znaczna liczba ludzi, gdy ten się zarwał. Wynikiem było, że cztery osoby zostały znacznie pokaleczone. W Town Lake zniszczył pożar także spichlerz „Globe Drying Co.", położony na Ashland Ave. i 43 ulicy. Jeden ze strażaków został pokaleczony. Strata ogólna wynosi $50,000.

— W sobotę umarło trzech mężczyzn z powodu niezmiernego upału: niejaki Józef Kaphan, mieszkający pod No. 206 Clybourn Place, Charles Nickelson, stolarz zamieszkały pod No. 18 Milton Ave., i Frank Karl z 920 N. Halsted ulicy.

— Śmierć zabrała 293 ofiary w ubiegłym tygodniu. Dzieci nie liczących lat pięć umarło 161.

— Na 55 ulicy i Lake Ave., znaleziono w sobotę robotnika, który ucierpiał tak od promieni słonecznych, iż nie mógł podać swego nazwiska. Podobno ma być Polakiem.

— Dwóch „boodler'ów" t. j. oszustów, którzy okradali powiat Cook — McGarigle, dozorca lazaretu powiatowego i E. S. McDonald, inżynier w tym zakładzie, zostali w sobotę skazani na trzy lata do domu poprawy każdy.

— W sobotę zamordował 32 letni rzeźnik Henryk Doelitsch w salonie położonym na przeciw piwowarni Ernsta 22 lata starego Franciszka Meindl'a robotnika w powyżej wymienionej piwowarni. Od kilku tygodni istniała nienawiść pomiędzy nimi i to z powodu fałszywych 25 centów, które pierwszy był dał Meindlowi, gdy mu płacił jakiś dług. Meindl był właśnie zjadł śniadanie i wracał do pracy, gdy Doelitsch nagle doskoczył i zadał mu nożem rzeźnickim ranę w lewy bok, która spowodowała śmierć w pół godziny. Morderca uszedł tymczasowo.

— W sobotę odbyło się solenne nabożeństwo za duszę śp. Józefa Ignacego Kraszewskiego w tutejszym kościele O. O. Jezuitów, położonym na 12tej ulicy. Pochód uformował się na rogu Centre Ave. i 18tej ulicy. 18 towarzystw tak narodowych jak i kościelnych ze wszelkich dzielnic naszego grodu brało udział w tej uroczystości. — Obecnych było przeszło 3000 Polaków. Po mszy św. pochód wrócił do hali położonej na Centre Ave. i 18tej ulicy, gdzie 5 czy 6 mówców rozwodziło się nad zasługami J. I. Kraszewskiego. Obchód zakończył się zaśpiewaniem Boże coś Polskę.

AMERYKA.

Koniec strajku robotników przy wypalaniu koksu.

Pittsburg, 16 czerwca. Dzisiaj podjęli znów pracę Słowacy pracujący przy piecach koksowych w Sterling i Jimtown, przez co strajk się zakończył. Wczoraj na wieczór mieli Słowacy posiedzenie, na którem postanowili cofnąć swe żądania tj. powrócić do pracy pod takimi warunkami, jakie postawili właściciele kopalń. Jest tutaj około 4000 Słowaków a rodowici Amerykanie są zmuszeni powrócić do pracy pomimo ich woli. W poniedziałek, o ile się zdaje, wszyscy wypalacze koksu (12,000) powrócą do pracy. Strajk trwał 3 miesiące.

Connelsville, Pa., 16 czerwca. W „Davidson Coke Works" poczęto znów pracować. Wielu robotników, którzy brali udział w strajku, utraciło pracę.

Wicher w Dakocie.

Z Grand Forks, Dak., donoszą w dniu 16 czerwca. Dzisiaj po południu nawiedziła nas straszliwa burza połączona z gradem. Ciemno było jakoby w nocy. Domy, budynki, a między innemi wierzchne piętra uniwersytetu dla północnej Dakoty zostały zwiane. Bardzo wielu ludzi miało utracić życie. Nie był to cyklon lecz wicher tylko, który zginał młode drzewięta; a wykorzeniał stare drzewa nad brzegiem rzeki stojące. Wicher szalał przez pół godziny a atmosfera była napełnioną deskami, blaszanemi dachami, spadającemi kominami i innemi częściami różnych budynków. Nikt nie mógł wychodzić z domu, aby się ocalić lub też zobaczyć, jak się powodzi jego sąsiadowi. Najgłówniejsze budynki miejskie ucierpiały.

Pociąg przychodzący z północy został zwiany z toru i wielu ludzi pokaleczonych, chociaż nie niebezpiecznie.

Dom Starboarda został zwiany a 4 niewiasty, pomiędzy niemi 12 let. dziewczynka, zostały zabite. W domu ob. Fullon zostały cztery osoby zranione, dwie z nich śmiertelnie.

W East Grand Forks zostało pokaleczonych kilkunastu ludzi, jedna osoba zaś została zabita.

Nie mniej dał się we znaki wicher w Manvel i Ardock. Dwoje dzieci zostało uniesionych w powietrze przeszło 150 stóp. Kościół katolicki w Grand Forks został zupełnie zniszczony. Ogólna strata wynosi około $100,000.

Pożar statku na jeziorze michigańskim.

Z Detroit donoszą w dniu 17 czerwca. Parowiec Champlain, należący do Northern Michigan kompanii że-glugi parowej, a płynący pomiędzy Chicago i Cheboygan, spalił się przeszłej nocy w zatoce Traverse. Pożar wybuchł nagle pod maszyną, a maszynista, którego ubiór także począł się natychmiast palić, pobiegł na pokład, gdzie wskoczył do tam się znajdującego rezerwoaru z wodą, poczem udał się natychmiast na swoje miejsce, lecz płomienie tak już się rozszerzyły, że ani maszyny nie było można zatrzymać ani też założyć rury do wody. Pasażerowie opatrzyli się w pasy do pływania i zgromadzili się na przednim pokładzie. Spuszczono łodzie, lecz palący się statek płynął tak szybko, że te zaginęły. W dziesięć minut po wybuchu ognia musieli pasażerowie wskoczyć do wody. Na statku znajdowało się 57 osób włącznie osady. — Pewną jest rzeczą, że 23 z nich utraciło życie, pomiędzy nimi kilku mieszkańców miasta Chicago.

Nieszczęście w kopalni.

Z powodu eksplozyi w Twin kopalni w Pittston Junction w pobliżu Wilkesbarre wydarzyła się w dniu 18 czerwca straszliwa eksplozya, wskutek której pięciu-górników zostało niebezpiecznie poparzonych. Niektórzy z nich umarli dotychczas.

Eksplozya wydarzyła się skutkiem nieostrożności jednego z górników.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą w dniu 14 czerwca: Przez spadnięcie wielkiego kamienia w kopalni węgla w Mill Creek utracili życie, Piotr Zimmermann i Szymon Chamecki, Michał Fiszer zaś został śmiertelnie a Jan Pradewski niebezpiecznie zraniony.

Czerwoni nasi współobywatele.

Kongres ostatni uchwalił prawo, którego przeprowadzenie zajmuje dużo czasu, które atoli nada życiu krajowców (Indyan) zupełnie nowy kierunek.

Dotychczas obchodził się rząd Stanów Zjednoczonych z Indyanami jak z plemionami, które nawet nazywano *narodami*. Zawierano z nimi traktaty, dawano im wielkie obszary (rezerwacye) za miejsce pobytu, pozwolono aby się tam bawili w „nygusa" i stali się łotrami, i od czasu do czasu kupowano nawet od nich obszary ziemi, za które im dawano roczne pensye, które naturalnie też po większej części przetrwonili. Dla tego też były daremnemi wszystkie usiłowania aby ich ucywilizować. Nawet dzieci indyańskie, których wychowano w szkołach rządowych po powrocie do swych współplemienników, stały się znów leniuchami i łotrami.

Obecnie ma się to zmienić. Indyanie nie mają już być dłużej traktowani jako plemiona, lecz jako pojedyńczy — ludzie, z których każdy będzie odpowiedzialnym sam za siebie i który, jeżeli będzie można, ma się stać pożytecznym obywatelem. Lecz nie przez naukę szkólną, lecz przez przyzwyczajenie do wiedzy, iż jest własnym panem, przez wzbudzenie w nim przemysłu i wzmocnienie jego uczucia familijnego — zamiast uczucia, iż należy do tego lub owego plemiona.

W tym celu dostanie każda familia — tymczasem warunkowo tylko — pewny obszar jako własność prywatną. Wszystkie rezerwacye indyańskie obejmują około 134 miliony akrów tj. przeszło 200,000 angielskich mil kwadratowych, o wiele więcej, jak Stany Ohio, Indiana, Illinois, Michigan razem. Licząc akier po dolarze i ćwierć tylko, obszar ten byłby wartym 167 milionów dolarów. Nowe prawo przepisuje, że każda głowa familii pomiędzy Indyanami dostanie 160 akrów roli, każdy młodzieniec liczący lat 18 odbierze 80 akrów; reszta ma zostać sprzedaną a pieniądze z sprzedaży mają być umieszczone tak, aby przynosiły procent. Po 25 latach ma każdy otrzymać „deed" na owe 160 lub też 80 akrów, każdy dorosły Indyan stanie się obywatelem Stanów Zjednoczonych i otrzyma mu się należącą część z kapitału wraz z procentem otrzymanego przez sprzedaż zbytnej roli osadnikom białym.

To jest mniej więcej plan uchwalony; — czy się da wykonać, okaże nam przyszłość. Czy Indyanie będą mogli być właścicielami i rólnikami? Czyż się nauczą pracować, zarabiać na chleb w pocie czoła? Może być, lecz nadzieja pod tym względem jest bardzo słabą, o ile się to tyczy niektórych plemion. Indyanie nie są sobie równi. Niektórzy z nich dadzą się ucywilizować — przynajmniej o tyle że porzucą życie łowieckie, aby się stać chodownikami bydła. Niektóre z plemion nawet, jak Choctaw'sy, Cherokee'sy i Chickasaw'owie zrobiły znaczne postępy w rólnictwie i przemyśle. Są atoli inne plemiona, które są niczem innem jak stadami dzikich zwierząt (Apachesy). Ci ostatni mniemają, że wszelka praca poniża człowieka i z nimi to będą pewnie wszystkie usiłowania daremnemi.

Niech będzie jak chce — nowa „polityka indyańska", jest usiłowaniem w prawym kierunku. Dotychczasowa była brzydką mięszaniną chorobliwej tkliwości i bezwzględnego okrucieństwa. Z jednej strony podchlebiano Indyanom i pieszczono się z nimi, z drugiej zaś strony, oszukiwano ich jak najchaniebniej a gdy się buntowali, zabijano ich. Wykonanie nowego prawa natrafi na wiele trudności. Największą trudnością będzie nakłonić białych osadników do przyjaźni dla czerwonych ich sąsiadów.

Rewolucya.

Z Panama donoszą nam w dniu 15go czerwca: Co dopiero odebraliśmy telegram że rewolucya, która wybuchła w Tucusnau, w tej rzeczypospolitej, została zmiażdżoną przez zarząd generalny. 400 ludzi utraciło życie. Telegram donosi także, że gubernator tego kraju i jego ministrowie zostali uwięzieni. Prowincya Panama liczy 108,000 ludności.

Rozmaitości.

* *Przyjemności Indyi.* Do wiadomości umieszczonej już dawniej o Indyach angielskich, dodajemy szczegółowsze daty, jakie podają urzędowe wykazy angielskie. Według nich w angielskich Indyach pożarły dzikie zwierzęta w 1886 r. 22.125 ludzi. Z tego 1593 osób pożarły tygrysy, 278 wilki, 207 lamparty, 359 hyeny, 202 alligatory i 19,579 węże. W tym samym roku przeszło 46.707 sztuk bydła rogatego padło ofiarą dzikich zwierząt i wężów. Przy tem należy wspomnieć, że rząd indyjski udziela nagrody za każde zabite zwierzę. W r. 1885 zabito 18.591 dzikich zwierząt, a 322.421 węży, za co rząd wypłacił 14.165 funtów szterlingów, czyli 141, 650 złr.

* *Organy z papieru.* W Medyolanie we Włoszech wystawione są na widok publiczny organy, sklejone całe z papieru przez miejscowego księdza i profesora Jana Crespi-Righizzo. Otrzymał on przywilej na swój wynalazek, a jeden z niemieckich przedsiębiorców ofiarował mu 50.000 lirów za pierwsze naśladownictwo.

* *Bankrut* Mało kto wie, zkąd powstał wyraz „bankrut", tak często teraz używany we wszystkich europejskich językach.

We Włoszech każdy wekslarz miał niegdyś swoją ławkę na giełdzie, gdzie prowadził interesa. Jeżeli się stał niewypłacalnym łamano jego ławkę i przezywano go: b a n c a r o t t a (złamana ławka).

* *Nie zaczepił*, tylko oddał. Chłopca zapłakanego pyta ojciec o przyczynę.

— To Michaś uderzył mnie w plecy.

— Trzeba mu było oddać, a nie beczyć.

— Oh, ja mu już oddałem nim mnie uderzył!

* *Także zmowa!* Dziewczęta miasteczka Newtown (New-Jersey) utworzyły towarzystwo, którego celem jest „odrodzenie moralne" młodzieży. Kobiety, chcące wstąpić do stowarzyszenia, muszą podpisywać deklaracyę, iż żadna nie odda ręki człowiekowi, który pije gorące napoje lub pali tytoń. Trafiła jednak kosa na kamień, gdyż młodzież Newtona, uważając wymagania dam za zbyt surowe, urządziła kompletną zmowę i poczęła szukać małżonek w okolicznych miastach. Ciekawa rzecz, co zrobią dziewczęta wobec tego oryginalnego bezrobocia?

* *Wystawa paryska w r.* 1889. Paryski *National* przytacza treść rozmowy, którą jeden z jego redaktorów miał w kwestyi wystawy z jeneralnym dyrektorem Bergerem. Tenże zapewnia, że wystawa udać się musi i w czas oznaczony otwartą będzie. Wzbranianie się przyjęcia udziału w wystawie obcych państw, wspomnianego dyrektora wcale nie zasmuca; owszem jest on zadowolony z tego, gdyż nie będzie potrzebował mieć do czynienia z urzędnikami obcych mocarstw, z którymi bardzo delikatnie i ostrożnie trzeba się obchodzić. Angielscy zaś, niemieccy, austrowęgierscy i włoscy wystawcy, których jako osoby prywatne na równi z francuzkimi traktuje się, już dawno przyrzekli wziąć udział w wystawie.

* *Herbata z owsa* może zastąpić prawdziwą, przyczem jest tanią i w wielu cierpieniach działa uzdrawiająco. Sposób jej przyrządzania jest następujący: bierze się garść owsa, który oczyściwszy starannie z wszelkich obcych ciał, sparzy się dwa lub trzy razy wodą gorącą. Tak oczyszczony i sparzony owies gotuje się w kwarcie wody mniej więcej kwadrans jeden. Odwar ten osłoniony należycie, ma smak wyborny i zapach wanilii. Oprócz własności ogrzewającej, jest on wielce pomocnym w cierpieniach żołądkowych. Aby napój, który nawet po ośmiu dniach jest bardzo smaczny, uczynić musującym, wsypuje się przed jego użyciem do każdej szklanki łyżkę cukru, utłuczonego na proszek.

* *Zaręczyny* ks. Janusza Radziwiłła nastąpiły temi dniami w Nizzy z hr. Mostowską. Książę jest najmłodszym synem zmarłego w r. 1870 Wilhelma Radziwiłła, i żyjącej Matyldy hr. Clary-Aldringen. Brat narzeczonego, Antoni, służy w wojsku niemieckim. (Zdaje się, że Radziwiłłowie zupełnie się zniemczyli. Przyp. Redakcyi.)

* Władze w Brooklynie, N. Y, zatrudniają obecnie w główniejszych stacyach policyjnych 15 niewiast tak nazwane matrony, które dostają po $ 600 rocznie za to, iż opiekują się więźniami płci żeńskiej.

* *Nieposłuszne dziecko.* Przed sądem londyńskim stanęła niedawno 102-letnia Anna Hawish, oskarżając swą *74-letnią córkę* Nelly o nieposłuszeństwo i samowolny wyjazd na wieś. Sędzia z całą powagą odrzekł rozgniewanej matce: „Sąd pozostawia zawsze możność ukarania nieposłusznych dzieci rodzicom, zaleca jednak wyrozumiałość na wady młodości, która bywa wietrzną i lekkomyślną."

* Ojciec święty liczne i wspaniałe dary otrzymuje na swój kapłański jubileusz, a inne są zapowiedziane. Sułtan i królowa hiszpańska, przysłali mu drogocenne pierścienie; słychać że cesarz Wilhelm zamierza mu ofiarować kosztowną tyarę czyli potrójną koronę, a inna tyara, kosztująca ogromną sumę, ma mu być ofiarowana przez legitymistów francuzkich. Pewna Angielka przysłała mu niedawno pierścień wartości 50,000 franków. Hr. Lefevre de Béhaine, ambasador francuzki przy Stolicy świętej, złożył papieżowi w imieniu p. Grévy'ego, prezydenta Rzeczypospolitej, biuro z sewrskiej porcelany i takąż przepyszną wazę. Mówią w Rzymie o brylantami wysadzanym, nieocenionym kielichu, darze cara Aleksandra, który ma być przywieziony z Petersburga przez umyślnego posłannika, jakoteż o innym niemniej kosztownym prezencie, który baron d'Andrade, poseł brazylijski przy Stolicy świętej, ma doręczyć w imieniu cesarza Don Pedra. Ksiądz Azaryan, patryarcha katolickich Ormian, przywiózł Ojcu św. osobliwej i przedziwnej roboty stułę, wyhaftowaną przez mniszki ormiańskie w Konstantynopolu.

* Rozdwojenie pomiędzy „Rycerzami Pracy" staje się coraz większem i ci, którzy są niezadowoleni lub już ze Stowarzyszenia tego wystąpili, chcą założyć inne Stowarzyszenie pod nazwą „Polepszony zakon Rycerzy Pracy". Joseph Buchanan (jeden z najgorszych socyalistów) z Denver, drukarz Mullen z Richmond, jako i John Morrison mistrz suspendowanej grupy okręgowej 126 w Nowym Yorku i W. H. Barrett z Philadelphii są naczelnikami tego ruchu.

* Najwyższy trybunał (Supreme Court) miasta New York uznał, że właścicielom hotelów nie wolno dawać gościom przy strawach trunków zawierających spirytus w niedzielę.

* W St. Paul, Minn., położenie rzeczy jest mniej więcej tem samem, co i w Chicago. Nasamprzód zastrajkowali cieśle. Murarze czując sympatyę dla cieśli porzucili pracę w piątek ubiegłego tygodnia. Około 3000 ludzi świętuje. Jeżeli bezrobocie potrwa, to i wiele innych ludzi zatrudnionych przy budowlach będzie musiało porzucić pracę.

* Torres, gubernator meksykańskiego Stanu Sonora, wyznaczył $500 za głowę każdego z Apachesów, którzy się niedawno temu zbuntowali.

Ciepły napój dla bydła.

Zwierzętom wystarcza za napój woda, ale nie należy sądzić, żeby im i co lepszego się nie zdało. W Anglii oddawna już upowszechnione jest pojenie krów dojnych odwarem z siana. Jest to herbata przyprawiona solą zamiast cukru, a że krowom, smakuje i na zdrowie idzie, to widać z ich wyglądu w porównaniu z innemi. Dają także krowom odwar z sieczki i niektórych ogrodowizn, zwłaszcza marchwi. Tuczą się wyśmienicie i dają mleka półtrzecia raza tyle, co inne. Wygotowane siano lub słoma używa się na podściołkę. Zresztą i w Ameryce przygotowanie odwaru za napój bydła jest znanem. Nie mówimy też o niem, jako o czemś zupełnie nowem. Czynimy tylko przestrogę, żeby odwar podawany był w stanie zupełnie ostudzony i początkowo lekki, rozwodniony, lekko posolony, potem coraz mocniejszy. Stosunek następujący: ½ funta soli do odwaru z 100 funtów siana w węborku wody. Siano powinno być w dobrym gatunku, nie stęchłe.

Kłopot.

Kiedy człowiek traci apetyt, nie może spać lub też sypia niespokojnie, natenczas może się spodziewać kłopotu. Organy trawiące, w stanie zdrowym, żądają pokarmu; system nerwowy zaś, gdy się znajduje w stanie normalnym, nic przeszkadza jego właścicielowi podczas nocy. Lekarstwo wzmacniające zaś, aby wywierało skutek, nie musi być jedynie takiem, coby tylko wywoływało apetyt, a nerwy zaś nie mogą być wzmacniane lub uspokojone przez akcyę lekarstwa uśmierzającego albo narkotycznego. Potrzeba medycyny, która wzmacnia żołądek i przywraca przez strawienie pokarm za pomocą systemu, który wzmacnia system nerwowy, jako i inne części fizycznego organizmu. To czynią HOSTETTER'A BITTERS, lekarstwo, którego reputacya jest ustaloną pomiędzy publicznością a które lekarze polecają dla jego wzmacniających, anti-cholerycznych czyli żółciowych i innych własności. Jest najlepszym środkiem przeciwko febrze i ograżce, reumatyzmowi, słabości nerek i macicy i innym chorobom.

Wenona, 10 Czerwca, 1887 r.

Kochani Przyjaciele! zwracam uwagę Was wszystkich, abyście uważali na to co Jan Sommerla podał do „Gazety". Jest to kłamstwo, bo on przyjechał do Wenony myśląc, że łatwo pieniędzy nabędzie, lecz tutaj trzeba pracować. Każdy robotnik pracujący dla Wenonskiej kompanii jest zadowolniony. Kompania ta zatrudnia przeszło 80 Polaków i życzy sobie, aby mogła jak najwięcej polskich robotników dostać. My, którzy jesteśmy niżej podpisani pracujemy w tej kopalni.

Józef Topolski,
Paweł Klaman,
Mateusz Laskowski,
Franciszek Topolski,
Józef Adamski,
Stanisław Adamski,
Jan Adamski,
Paweł Sobieraj,
Filip Pikólski,
Antoni Fibikowski,
Antoni Miszkowski,
Józef Bocian,
Martyn Weczar,
William Sheling,
Franciszek Glegier,
Jerzy Botanowicz,
Marcin Peter,
Jan Lokaj,
Jan Krygier,
Józef Spekier,
Szymon Obermeter,
Piotr Pietrowicz,
Tomasz Belaj,
Majk Wajt,
Wojciech Feder,
Józef Lesar,
Józef Wilim.

†

Nekrologia.

* W Poznaniu umarła w dniu 20 maja Emilia Rembowska w 76tym roku życia.

* W Krakowie umarła w dniu 26 maja Wiktorya z Dębskich Jakubowska.

* W Lionie pod Paryżem umarł w tych dniach Wincenty Mazurkiewicz, szwagier przed 9ciu laty zmarłego Ludwika Mierosławskiego, żołnierz z lat 1831 i 1848.

* Julian Ostoja Fink, weteran z r. 1831 właściciel dóbr ziemskich, umarł we wsi Komorniki pow. wielickiego w Galicyi, w 82 roku życia.

POSZUKIWANIA.

Andrzej Kałowy, pochodzący z Polskich Olędrów, pod Koziminem a przybył do Ameryki przed sześciu laty, który ma zamieszkiwać w Brooklynie lub okolicy, jest proszony przysłać swój adres do swego brata:

Tomasz Kałowy,
2908 Main Str., — — Chicago, Ill.

Kawaler, Polak, 26 lat stary poszukuje sobie panny lub wdowy, któraby posiadała farmę lub miałaby odziedziczyć farmę od rodziców, z powodu, że mam zamiar poświęcić się rólnictwu na zawsze i posiadam także kilkaset dolarów gotówki.

Upraszam Szanowne Rodaczki, któreby się miały zamiar zgłosić, aby przysłały swe fotografie pod wskazanym adresem. Można się zgłosić przez długi czas.

Franciszek Mankiewitz,
Iron Wood, Bessemer Co., Mich.

Figielek ułanów.

(Dokończenie.)

— Kamraty już resztę wyłapali i poszli po chałupach gotować — rzekł, sumitując się Kuźma.

— A niech cię z twymi kamratami wszyscy djabli porwą! krzyknę do niego — Machaj, wystarać się mi zaraz choć o jednego kuraka, bo jak próżno wrócisz, to ci się rodzona babka przyśni.

Trzeba państwu wiedzieć, że kiedy jestem głodny, to w najgorszy wpadam humor, ba! co więcej, staję się raptus i impetyk.

Kuźma drapnął tedy do pierwszej izby i tam, jak to przez ścianę słyszałem, zaczął z żydem ciche prowadzić rozchowory. Później do tych słów przyłączyło się parę innych, wreszcie wszystko ucichło.

Zdrzymałem się trochę, bo rano mieliśmy wymaszerować, a chciałem choć odrobinę użyć wczasu, gdy wtem wsuwa się mój Kuźma, niosąc przed sobą farfurę gorącego rosołu, z którego tłusty kawał wołowiny wyglądał.

Nie potrzebuję panie tego wspominać, z jakim apetytem spałaszowałem te delicye; pomimo jednak tej zapalczywości uważałem, z jaką lubością Kuźma podziwiał mój apetyt i jak żyd w drugiej izbie znacząco się uśmiechał.

Ano, podziękowałem serdecznie poczciwemu chłopcu za jego trud poniesiony względem mojej osoby, i nie pytałem nawet, zkąd przyszedł do tak smakowitego jadła. Robiłem to zaś z tego powodu, że w czasie wojennym często gęsto się przytrafiło, że któryś z żołnierzy nabył jakowąś rzecz nie w ten sposób, jak siódme przykazanie poucza.

Wszyscyśmy jednak na te wybryki patrzeli przez palce, bo to wojna, ruchawka, człek jutra nie pewny, gdzie tam kogo sądzić!

O piątej tedy rano zatrąbiono pobudkę, do pół do szóstej ułani futrowali siebie i konie, a punkt szósta mieliśmy z przed karczmy wyruszyć.

Że jednak w tym czasie dzień się robi bardzo wcześnie, więc nim się porobiło wszystko jak należy, nim się te skotery pościągały z kwater, dzień się już zrobił na dobre.

Zapłaciłem żydowi za nocleg i poczęstne, i kiedy już dosiadałem konia, aby ruszyć z szwadronem, powstaje w karczmie straszny krzyk.

— Gewalt! aj waj! moja krowa.

— Co to takiego? pytam.

— A to proszę pana porucznika, mówi jeden z ułanów, — coś dzisiaj w nocy ukradło żydowi krowę.

— Jakto? mówię panie tego, i mimowoli przyszła mi na myśl wczorajsza farfurka rosołu. Jakto? kto ukradł? kiedy? — pytam, spoglądając ostro po moich wisusach.

W tej chwili wylatuje z karczmy w największym impecie żyd, za nim żydówka, potem sześcioro żydziaków, a za nimi dopiero belfer ciągnie skórę z zabitej krowy.

— Panie poruczniku! — krzyczy żyd. — Woni mnie oszukali, te łajdaki, woni mnie sprzedali własną krowę, woni mi zrobili szkodę na 100 złr. Ja im sam zapłacił za krowę 25 złr., a to była moja krowa, aj waj!

— Zwaryowałeś kasztanie! — krzyknę na żyda — po cóż kupowałeś swoją własną krowę, nie masz bałuchów, czy co? gałganie jeden!

— Aj waj! panie rotmistrzu, oni porobili „szwarcem" na mojej białej krowie czarne łatki i przyprowadzili do mnie; ja myślał, że to jaka zabłąkana krowa i kupiłem, aj waj! Panie jenerale, ja biedny człowiek! ja mam stratę na 100 złr. aj waj!

Przyznam się państwu, że pomimo wszystkiego, serdeczniem się uśmiał z tego figla, który moja wiara temu żydowi urządziła.

Jak się bowiem z indagacyi pokazało, to najwięcej był tu winien sam żyd, gdyż to on namówił ich do kradzieży krowy u jednego z sąsiadów. Figlarz jednak Kuźma spenetrował stojącą w jego stajni krowę, z pomocą kolegów przemienił jej toaletę, potem ją przyprowadził i sprzedał.

Żyd płacąc, ani przypuszczał, że swoją krowę kupuje, a kontent z interesu, potraktował ich jeszcze mięsem i wódeczką.

Ruszyliśmy z kopyta, a lamenta żydowskie długo jeszcze pobudzały do śmiechu moich towarzyszy, którym swoją drogą ostrą dałem admonicyę.

KONIEC.

Władza prawodawcza Stanu Illinois.

W środę ubiegłego tygodnia odroczyła się *sine diem* 35th jeneralna assembly Stanu Illinois. Można powiedzieć, że członkowie jej byli cokolwiek pilniejszymi, jak poprzednicy ich w 34tej assembly, ale to też wszystko dobre, co o nich można powiedzieć. Zamiary jej były dość dobremi, lecz mało tych praw, któreby powinny były przejść, zostało uchwalonych. Spis tych wniosków, któreby się prawie były stały prawami, jest większy, jak spis praw w istocie przyjętych. Najgłówniejsze zaś i takie, któreby były pożyteczne dla ludu przepadły.

Przed wszystkiemi trzeba tu nadmienić wniosek do prawa, którego celem było zmienić niesłuszny system opodatkowania w Stanie Illinois, wniosek ten przepadł zupełnie. Milionerzy naturalnie, którzy płacą tylko podatek za setnią lub pięćdziesiątą część właściwego ich majątku cieszą się, ubożsi ludzie zaś muszą stósunkowo więcej płacić. Sprawa ta zostanie niezawodnie podjętą powtórnie za dwa lata.

Przepadł także wniosek do prawa, mający położyć koniec zdzierstwu kompanii telefonicznych. Bardzo wielu podejrzywa, że niektórzy z członków dali się przekupić. Dla reprezentantów z powiatów, w których nie ma telefonów znaczy 500 lub 1000 dolarów bardzo wiele; i za to pozwalają, aby obdzierano mieszkańców miasta. Choćby kompanie telefoniczne miały wydać 50,000 albo 100,000 dolarów, aby módz dalej prowadzić zdzierstwo, to robiłyby jednak zawsze jeszcze świetne interess.

Toż samo można powiedzieć o kompaniach kolejowych, posiadających wagony sypialne. Chciano bowiem znižyć cenę za sypianie w wagonach, lecz nadaremnie. I tu niezawodnie odegrały pieniądze wielką rolę.

Z wniosków, które się stały prawami są następujące najgłówniejszemi: utworzenie banków oszczędności podług wzoru banków nowoyorskich; prawo przeciw spiskowcom, które przepisuje, ażeby ci, którzy namawiają innych do buntów i gwałtów, byli tak samo karani, jak ci, którzy gwałty popełniają i ostre prawo przeciw *boykotowaniu.* Ostatnie to prawo jest nie tylko skierowane przeciw robotnikom ale i pracodawcom, którzy robotników im się nie podobających zapisują w czarnej liście i przez to zapobiegają, ażeby gdzie indziej pracę dostali. Prawo przeciw spiskom nie jest atoli tak ostrem jak niektórzy myślą. Nie przepisuje ono kary dla tych, którzy innych do gwałtów namawiają, jeżeli gwałty nie zostają popełnione. Tylko wtenczas, gdyby takowe miały zostać popełnione, podlegają agitatorzy takiej samej karze, jak i ci, które takowe popełnili. Anarchiści mogą krzyczeć i hałasować, ile im się podoba, byleby nie wywołali popełnienia zbrodni.

Dla Chicago i Cook powiatu pracowano dosyć wiele. Liczba sędziów powiatowych została pomnożona o sześciu. Inne prawo umożliwia połączenie trzech *town'ów* (dzielnicę południową, zachodnią i północną) w jednę korporacyę. Dalej uchwalono że 15 członków rady powiatowej ma być wybranych na raz i wprawdzie na jeden rok tylko. Prawo, które dozwala miastu Chicago uregulować wodę w rzece Desplaines, jako i te, które dozwala rekorderom wyrabiać abstrakty. Ważnem dla miasta jest prawo zabraniające radzie miejskiej darować kompaniom kolejowym ulice miasta przeciw woli mieszkańców. Prawo także dozwalające miastu zaciągnąć pożyczkę w wysokości $3,000,000, na wybudowanie wielkiego muru na północnej stronie rzeki Chicago tam, gdzie ona wpada do jeziora. Prawo tyczące się wyboru komisyi, która ma zamianować „jury" (przysięgłych) został podpisany przez gubernatora i wchodzi w życie z dniem 1 lipca. Czy prawo znoszące mniejsze szulernie, tak nazwane *bucket-shops,* dopnie celu, do którego dąży, jest kwestyą, która dopiero później będzie mogła być rozstrzygniętą.

Wiele mniejszych „wniosków do praw" stało się prawami, których pewnie wyszczególniać nie potrzeba. Wspomniemy tylko o trzech. Jedno ułatwia płacenie podatków szczegółowych (special assesments) w ten sposób, że mogą być płacone w czterech ratach — przepisuje że człowiek nie może siedzieć w więzieniu więcej jak sześć miesięcy za długi trzecie znów zapowiada, że za wszelką własność prywatną, która zostanie zburzoną podczas rozruchu lub buntu przedsięwziętego przez więcej jak 12 osób, miasto lub powiat ma zapłacić trzy ćwiercie wartości własności spustoszonej. —

Z druku wyszło *Ziarno* — serya druga, zeszyt 1 — czasopismo dla miłośników muzyki i śpiewu narodowego, zebrane i wydawane przez p. *Antoniego Małłka,* nauczyciela śpiewu i muzyki narodowej, 540 Noble str., Chicago. Ill.

Ziarno zawiera: 1) Wiersz z przygrywku Lenartowicza; 2) Przyjaźń; 3) Do wina; 4) Hej żwawo dziewczę me; 5) Ty ze mnie szydzisz dziewczyno; 6) Marsz żołnierzy Langiewicza.

Milwaukee, 20 Czerwca 1887.

Uwagi dla kupujących.

Pułaski i Hofa Park we Wisconsin będzie w dniach 2, 3 i 4go Lipca odwiedzone przez wielu przyjaciół i obcych i dla tego niektóre uwagi mogą się dla nich okazać korzystnemi.

Ci którzy mają zamiar przybyć, powinni pójść do agenta tykietowego, i żądać od niego tykiet ekskursyjny (Excursion ticket) do Green Bay, a wtedy dostaną tykiet ważny od 1go Lipca aż do 8go. Dodaję, że nie jest to zupełną rzeczą, że można dostać ekskursyjny tykiet na tyle dni, ale można zawsze spróbować.

Należy przybyć do Green Bay na North Western kolej, bo z dworca tejże North Western ekskursya rusza. Kto przyjedzie na kolei St. Paul, to się spóźni o 2 godziny, a toby nie było bardzo wygodnie. Zeszłego roku podczas ekskursyi o tym samym czasie niejeden złapał się w ten sposób tak, że ledwo 5go lipca stanął w kolonii, spodziewam się że tego roku nikt się tak nie opóźni.

Każdy który ma zamiar przybyć, powinien najprzód napisać list do mnie i wyraźnie wyszczególnić ilu przybywa i jak się nazywają i którego dnia. Również powinni mnie zawiadomić ile zamyślają kupić czy 40 czy 80 czy też więcej akrów. Niechaj mi także zatelegrafują, którym pociągiem przybędą. Jak tylko otrzymam listy lub telegramy tak, że się dowiem ilu przybywa, wtedy natychmiast zamówię konie, boć każdy pojmie jak trudno jest o konie na dniu 4go lipca, jeżeli ich się kilka dni naprzód nie zamówi.

Będzie tam tak liczny zjazd kupujących gruntu, że jestem zmuszony mieć wszystkich moich inżynierów polowych, i innych przewodników na pogotowiu do pokazywania gruntów gościom i kupującym. Kto mi napisze lub zatelegrafuje, że przybywa, ten takiego przewodnika otrzyma już w pierwszy dzień, a ci którzy zaniechają to uczynić, będą musieli czekać do dnia następującego, aż przewodnicy będą mieli czas. Każdy który przybywa powinien się tak urządzić ażeby mógł spędzić w kolonii przynajmniej 2 lub 3 dni.

Kolonia ta jest o wiele obszerniejszą aniżeli niejeden nieobznajmiony mógłby się spodziewać. Ci którzy będą mieli ze sobą pieniądze jako zadatek na grunt, będą najprzód usłużeni, a potem dopiero ci, którzy zadatku nie mają ze sobą. Kto zatem chce mieć najlepszy wybór, niechaj się wybierze ze zadatkiem.

Mógłby też niejeden tak sobie z ciekawości przybyć bez wszelkiego zamiaru kupienia, więc ażeby się ustrzedz przedtem, zażądam od każdego który pojedzie, ażeby zapłacił przypadającą na niego część za wóz za nim wyruszymy z Green Bay.

Kto kupi, ten natychmiast te pieniądze dostanie zwrócone. Przybądźcie zatem, kto tylko może, przyjrzyjcie się pięknym zbożom, ładnym farmom, przekonajcie się o postąpieniu budowy kościoła, klasztoru i tartaku, a każdy będzie zadowolony, że podróż tę przedsięwziął. Niechaj nikt nie pisze do mnie po tykiet, bo jestto dla mnie niemożliwem posyłać tykiety do setek osób w rozmaitych miejscach.

Dopisek.

Jeżeli agent kolejowy w jakiem miejscu nie może sprzedać takiego tykietu, któryby przewiózł z owego miejsca do Milwaukee na kolei North Western, wtedy będzie najlepszym wziąć tykiet ekskursyjny ztamtąd do Chicago, lub w ogóle do miejsca takiego na którym jest ofis tykietowy kolei North Western, i wtedy dopiero kupić tykiet ekskursyjny do Green Bay.

Przysposóbcie się na deszcz i przywieźcie z sobą parasole. Parafia urządza wielki piknik na który wszyscy są proszeni. Przysełając przyjaciołom jako też obcym powitanie, kreślę się

Z szacunkiem
J. J. Hof.
(25-26)

☞ Panu A. W. C. w New Waverly, Texas. Korespondencyę otrzymaliśmy przy zamykaniu formy. Podamy w przyszłym numerze.

☞ Obywatel Franciszek Plombon z Glencoe, Minn., pisze co następuję: „Przesełając Szanownemu Redaktorowi *Gazety Polskiej i Tygodnika Powieściowo-Naukowego* prenumeratę za te dwa pisma, pozwalam sobie życzyć dwom tym pismom jak najlepszego powodzenia na dalszy czas. Życzeniem mojem jest aby wszyscy wierni Polacy porozumieli się i wzięli się do dzieła i wszyscy, *Gazetę Polską i Tygodnik* popierali, bo to są te dwa czasopisma, z których my Polacy możemy się wiele nauczyć i nawet się rozweselić na tem wygnaniu. Bardzo to jest korzystnem dla nas, że możemy się wszystkiego w ojczystym języku doczytać i dowiedzieć, bo przynajmnej nie zapomniemy języka naszych praojców."

Z Uszanowaniem i t d.

Kronika kościelna.

Przew. biskup Keane z Virginii powrócił znów do Richmond ze swej podróży do Rzymu.

Ostatnie Wiadomości.

Peszt, 20 czerwca. Wczoraj po południu podpaliło pospólstwo w Spardaheli, mieście położonem nad Dunajem, część tegoż zamieszkaną przez żydów; prawie wszystkie budynki zostały obrócone w perzynę 125 familii pozostało bez przytułku.

Paryż, 20 czerwca. Czasopisma paryzkie są oburzone, że Alzatczycy oskarzeni o zdradę stanu, zostali skazani na różne kary.

Deroulede, Bausbreuf i inni członkowie ligii podpisali petycyę do prezydenta Grevy, w której go proszą, ażeby zaprotestował przeciw skazaniu Koechlina na rok więzienia. Wątpliwą jest rzeczą czy Grevy to uczyni.

Londyn 20 czerwca. Jutro przypada 50-ta rocznica wstąpienia na tron angielski królowej Wiktoryi. Policya przejrzała dokładnie wszystkie zakątki Westminster — opactwa, czy czasem nie podłożono dynamitu lub inne materye rozsadzające, poczem obsadziła wszystkie drzwi i wchody. Każdemu, noszącemu ubiór cywilny został wstęp zakazany a trzysta parów (peers) i wielu dygnitarzy katolickich zwróciło nadesłane bilety na uroczystość jubileuszową.

Dzisiaj po południu przyjęła królowa w prywatnej audyencyi posła amerykańskiego Phelps, który jej złożył winszowania prezydenta Clevelanda. Jest to rzeczą bardzo rzadko się wydarzającą, aby przy takiej sposobności poseł zagraniczny został przyjęty prywatnie.

Londyn, 20 czerwca. Turcya żąda, aby traktat niedawno temu zawarty z Anglią został zmieniony tak, że sułtan w razie niepokojów w Egipcie będzie mógł żądać pomocy angielskiej lub też nie — podług swego upodobania.

Wiedeń, 20 czerwca. Donoszą że nieszczęście na Dunaju w pobliżu miasteczka Pacz, było większem, jak się zdawało. Na promie znajdowało się 400 ludzi, z których 300 utonęło. Wydobyto już 200 trupów.

Elgin, Ill., 21 czerwca. Doelitsch, morderca Meinddt'a w Chicago (wspominamy o tem w wiadomościach chicagoskich. Red.) został tutaj aresztowany. W więzieniu powiesił się za pomocą chustki do nosa.

Listy polskie na poczcie.

242 Angelski Andr.
249 Baranówski Jan
251 Berowski Jan.
256 Bielatowicz Józef.
257 Bloch Franc.
259 Bockowicz W.
260 Borowski H.
257 Capłon M.
268 Czek Jan.
273 Oonda Andrzej,
274 Czapski Frank
276 Dejinek Wacław
281 Drzewiecki Jakób
284 Dyboski Józef.
285 Dumek Józef.
286 Dzugasz A.
305 Gecan Tomasz
312 Gookowiak M.
314 Goliński M.
316 Górdon M.
319 Graczyk W.
320 Grabek J.
321 Grams Anton
324 Grubba Marcin
337 Haycek Anton
346 Hayna F.
366 Huy Jakób
367 Idziak I.
369 Izsak Jakób
370 Jakubowski J.
372 Jankowski F.
379 Karolina F.
383 Kandziora P.
386 Karosacki J.
388 Kacki H.
397 Kijanowski L.
401 Klecka B.
404 Klugewik W.
406 Kocka J.
408 Kocourek Jan
409 Koczorowski S.
416 Kopydlowski B.
419 Kosłowski Jan
423 Krimski F.
424 Krisza J.
429 Kropik Jan
430 Kruszyński J.
433 Kuczek W.
449 Lechowski A.
460 Lipobek J. K.
461 Majer Jan
464 Martinowicz G.
469 Menadel Jan
479 Panoch Jan
496 Piotrowski A.
500 Preszczyski Stan.
506 Rankowski Hien.
525 Rutkowski Jozef
565 Wachlarowicz S.
585 Zydron Mich. Mr

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson,* B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Dudzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad.
- *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
- *Częstochowie.* August I. Zaiontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.,* Joseph Fishbierek.
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
— *Freeland,* Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.,* J. W. Napierała.
—*Hazleton,* Zygmunt Twarowski.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
- *Mahanoy City,* H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Wożniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke,* John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.,* Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.,* Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu,* W. Dronsutowicz.
- *Radom* A. Malinowski
—*Scranton,* Fr. Stryczyński.
—*Shamokin,* St. Wejna.
- *Shenandoah,* D. Szymański.
—*Silver Lake,* Minn., St. Pawlak.
—*Św. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.,* Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
- *Toledo, O.,* M. Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
- *Wilkes Barre,* Józef Czernik.
- *Wilno,* M. A. Mazany.

Ceny Targowe.

(*w składach hurtownych*)

Chicago, 22go czerwca, 1887.

Towar	Cena
Mąka zimowa	4.35—4.60
"Minnesota wiosenna	4.40—4.75
" " patent.	4.30—4.50
" żytnia	2.75—3.05
Pszenica letnia buszel	70½—70¾
" zimowa "	76—76½
Kukurudza No 2. żółta	36½—41½
" " No 2. biała	36½—37½
Owies	25½—31
Żyto	25½—54½
Jęczmień	52—64
Cebula beczka,	2.75—3.00
Wieprzowina	22.00
Smalec, 100 funtów	6.27½—6.92½
Masło zwykłe	10—11
" dobre	15—16
" śmietankowe	16—18
Ser	4½—8½
Jaja, tuzin	10½—14
Siano, tymotka No. 1.	10.50—11.50
" " No. 2.	9.00—9.50
mięszane	8.00—12.00
preryowe	4.50—8.00
Tymotka } nowe	1.50—1.80
Koniczyna } nowe	3.85—4.00
Len } nowe	95—1.07½
Kartofle, buszel (stare)	90—1.20
Kartofle (nowe), beczka	4.50—5.50
Indyki funt	7
Kury "	7½—14
Kaczki	7
Żywe świnie	3.25—5.05
Owce	2.25—4.12½
Krowy dojne, sztuka	18.00—45.00
Woły za 100 funtów	5.00—5.10
Cielęta	3.00—5.00
Spirytus	1.10
Cytryny, pudełko	3.00—3.75
Banany,	1.50—2.00
Pomarańcze, pudło	3.50—4.50
Chmiel	20—25
Kawa, funt Java	25—27
" Rio	20—23
" Mocha	27½—28½
Cukier, cut-loaf, funt	6⅝
"standard granulated	6¼
" standard A	5¾
" żółty	4½—5
Sól piękna, beczka	75
" gruba "	1.25
Ryż, Carolina, funt	5¾—6¼
"Louisiana	4½—5
Wełna	13—37
" Meksykańska najlepsza	20—23
Łój	2¼—4
Miód, funt	5—10
Syrup cukrowy	26—35
" z kukurudzy	26—27
Molasses	25—55
Wosk, funt	15—20
Rodzynki, funt	6½
Fasola (groch biały)	1.00—1.70
Poziomki (pudło)	75—2.00
Ogórki tuzin	35—40
Groch zielony buszel	40—50
Cybula nowa	1.00—1.15
Tomatoes buszel	1.80—3.00
Jeżyny (pudło)	3.25—3.50
Maliny	1.75—2.00
Agrest	1.25—1.40
Wiśnie	2.25—20.50
Ja błka, (latowe)	90—1.5
Brzoskwinie	50—60